Nr 6 Niedziela, 11 lutego 1934 RoK LXVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Inż. Zbigniew Bardel

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

Znacie, zatem posłuchajcie. Cygan złożony chorobą ślubował, że wrazie powrotu do zdrowia sumę, którą uzyska ze sprzedaży konia, odda na ofiarę. Po wyzdrowieniu wyprowadził na targ konia, za którego żądał 1 zł z tem jednak, że równocześnie nowonabywca musi nabyć kota za 100 zł.

Kurjer gospodarczy i finansowy I. K. C. z 14/9 1933 r. w artykule p. L. Bergera p. t. „Niemiecki Nep agrarny" podaje, że we Francji ustalenie cen minimalnych na zboża chlebowe dało rezultat fatalny, bo wywołało spadek cen wszystkich innych zbóż. „Kupcy zbożowi, nabywający u rolników pszenicę, przyjmowali ją z reguły po wyznaczonej administracyjnie cenie minimalnej, pod warunkiem oddawania im jednak przez dostawców rolnych pewnych, z biegiem czasu nawet już ściśle ustalonych ilości innych zbóż, a to naturalnie po cenach już odpowiednio niskich".

Systematyczność niemiecka poszła jeszcze dalej, bo poza zabezpieczeniem cen zboża określiła i obszar uprawny, którego nie wolno przekraczać. „Kurjer Warszawski" z 27/9 1933 r. w artykule „Nowa polityka agrarna" podaje, że niemiecki minister wyżywienia zdaje sobie sprawę, że „cena minimalna nie gwarantuje zbytu", a „nadwyżka pozostanie u rolnika na jego rachunek i niebezpieczeństwo".

Jak z dotychczasowego wynika, kołysanie nadzieją, że interwencja państwowa da błogosławione wyniki jest niestety, a szczególnie w naszych warunkach, ułudą. Akcja zagraniczna wykazała dostatecznie słabe strony powyższych zarządzeń. We Francji transakcje zbożowe wykazują wszystkie symptomy konia i kota z anegdoty. W Niemczech akcja cała streszcza się poprostu w ustaleniu dla każdego gospodarstwa kontyngentu zbożowego, który może być odebrany po cenie minimalnej, nadwyżki pozostaną poza obiegiem niewykupione.

W Ameryce za jedynie prowadzący do celu środek uznano niszczenie części zbiorów, aby dla reszty stworzyć jakie takie widoki sprzedaży. Zczasem, przy tego rodzaju sposobach, rozwój kultury rolniczej zostanie zatrzymany, z braku bodźca dla uzyskiwania wyższych plonów, z powodu niemożliwości ich realizacji. Jest wielce problematyczne, aby obrót przez centrale był czysto gotówkowy, raczej można się spodziewać, że oprócz potrąceń na rzecz należytości fiskalnych, socjalnych, czy innych, częściowo wynagrodzenie będzie się odbywać w formie handlu zamiennego, w postaci nawozów sztucznych i t. p., znajdzie się jeszcze wiele innych sposobów sięgnięcia bezpośredniego do kieszeni rolnika. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że przy tej akcji znajdzie zajęcie cała armja urzędników, byłoby to stworzeniem jeszcze jednego interesu rolniczego na wielką skalę, z którego rolnictwo — jak zwykle — nie tylko nie odniesie spodziewanych korzyści, ale stanie się zupełnie bezbronne.

Przy ogólnoświatowej tendencji, zmierzającej nieopatrznie do zniszczenia kultury rolniczej, tak trudnej do odzyskania, co wykazały stosunki powojenne, najwłaściwszem będzie w Polsce utrzymanie pogotowia w rolnictwie. W naszym ustroju rolnym, zainteresowanych w wylęgarni sztucznych cen, w stosunku do ogólnej ilości ludności pracującej w rolnictwie, odsetek byłby minimalny. Dla większości przygniatającej jest to sprawa zupełnie obojętna, z powodu za małych obrotów w tej dziedzinie, a nawet dla gospodarstw, które muszą dokupywać środki żywności, szkodliwa. Może inne sposoby ulżenia doli rolników zasługiwałyby na baczniejszą uwagę.

Jednym z tych sposobów byłoby wydzielenie z budżetu państwa i samorządów, z czasów przedkryzysowych, pozycyj, które rolnictwo jest w stanie w naturze bieżąco pokrywać i przeniesienie tej części do obrotu bezgotówkowego w relacji ówczesnej. Że sprawa pokrywania podatków w naturze ma swoje wybitnie dodatnie strony, wykażę na podatku gruntowym.

W 1928 r. podatek gruntowy dał państwu 66 milj. zł. Przy ówczesnej cenie 39 zł za 1 q żyta (średnia roczna), aby pokryć tę sumę wystarczało puścić w obieg 1.700.000 q, t. j. około 850.000 q na każdą ratę. W 1933 r., aby utrzymać tej samej wysokości wpływ do kas skarbowych, musiałoby się rzucić na rynek 4.400.000 q (przyjmując średnią roczną 15 zł za 1 q), t. j. około 2.200.000 q na każdą ratę. Rzucone dodatkowo 2.700.000 q, t. j. około 1.350.000 q na każdą ratę, muszą działać destrukcyjnie na ceny zbóż, tembardziej, jeśli się uwzględni, że dodatkowo rzucone 2.700.000 q umarzały w 1928 r. pretensje na zgórą sto milj. zł!

Ten przykład dostatecznie wykazuje dlaczego rolnictwu dla wielu pretensyj brak pokrycia. Według miary w zł. na uzyskanie 100 zł w 1928 r. wystarczało sprzedać 256 kg żyta, a w 1933 r. aż 666 kg! Dodatkowo rzucone 410 kg, prócz efektywnej straty, powodują prawie stałe przesycenie rynku. Pokrycie podatku gruntowego w życie w relacji 1928 r. pozostawi rolnictwu zapas 2.700.000 q wartości obecnej ca 40 milj. zł na umorzenie innych zobowiązań.

Zezwolenie na pokrywanie w najszerszym zakresie danin publicznych w naturze, w relacji przedkryzysowej, nie tylko pozwoli na wypłacalność bieżącą w tej dziedzinie, ale i na stopniowe wyrównywanie zaległości. Nie ulega wątpliwości, że akcja prowadzona tą drogą doprowadzi do zwyżki cen, chociażby z powodu odciążenia rynku. Wykluczy to również przetargi na dostawy, ustalające ceny rzeczywiście minimalne. Rozłożenie zapotrzebowania wprost na rolników przez dozwolenie uiszczania danin publicznych w naturze, w relacji przedkryzysowej, czy to w formie ziemiopłodów i t. p., czy robocizny, umożliwi rolnikom czynienie zakupów i ożywienie rynku chociażby tą skromną ilością gotówki zabieranej z miejsca w drodze egzekucji.

Ustawiczne strzyżenie owiec, nie liczące się z tem, czy runo odrosło, doprowadzi do wytępienia gatunku, ewentualnie da nową rasę, która wogóle nie będzie porastać.....

Zaprowadzenie w rolnictwie pokrywania danin publicznych w naturze, zatrzyma z jednej strony nożyce cen, a z drugiej gwałtowne cofanie się kultury rolnej gospodarstw, zmuszonych dla zadowolenia norm ustalonych do prowadzenia intensywniejszego systemu produkcji. Dla gospodarstw mniejszych, nie mogących pokrywać należytości ziemiopłodami, najodpowiedniejszym sposobem byłoby wprowadzenie szarwarku w najszerszym zakresie. Rozwijanie myśli w tym kierunku ustali modus vivendi na zasadzie: „wilk syty, a koza cała".

Jak dalece rolnictwo pozostało wtyle na drodze życia, odzwierciadla się w stanie dróg w Polsce. Nie ma w języku polskim tak właściwego słowa, na właściwem miejscu, jak „droga". Opłakany stan gościńców jest tak ogólnie znany, że użycie przykładu z tej dziedziny będzie zupełnie na czasie.

Dla uzmysłowienia podam przykład z życia: Gospodarstwo przykładowe w 1930 r. wpłacało na specjalną opłatę drogową 174.50 zł rocznie i odrabiało szarwark na drogach gminnych w ilości 7 dni parą koni, oszacowany á 25 zł za dzień, t. j. na sumę 175 zł. Przeliczając obie pozycje na gotówkę otrzymamy 350 zł, a na robociznę 14 dni parę koni. Tak jedne jak i drugie drogi są w zawiadywaniu wydziału powiatowego i relację szarwarku gotówką, czy odrobkiem, zatwierdził wydział powiatowy. Miarodajność równoważnika jest chyba dostateczna.

Paweł Popiel 3)

Do Białowieży i do Kraju Huculów na koniu

Do Kocka przybyli na moje spotkanie hr. Wiktor Plater Zyberg z Wojcieszkowa i hr. Andrzej Żółtowski z Milanowa. Nazajutrz opuściłem w tem towarzystwie gościnny Kock. Hr. Plater dosiadał dużego wzrostu własnego chowu dereszowatego huntera, a hr. Żołtowski, znany hodowca, ongi jeździec wyścigowy, all round sportsman, myszatego wałacha po Viveur, od klaczy po Espoir, babka po Carltonie. Koń ten odznaczał się szczególnemi zdolnościami i chęcią do skakania, czego pod swym wytrawnym jeźdcem niejednokrotne dawał nam dowody. Zaproszeni do Suchowoli, majętności ks. Seweryna Czetwertyńskiego, jechaliśmy przez Czemierniki, hr. Karola Raczyńskiego. Obejrzeliśmy pałac, w którym właściciel nie mieszka. Pałac wystawił Henryk Firlej biskup płocki; pałac i ogrody słynęły przy nim jako cuda piękności: na miejscu dawnego pałacu stoi dziś zupełnie inny, kwadratowy w stylu włoskim z krytym dachem. Mury i fosy w znacznej części ocalały, a także charakterystyczna brama wjazdowa.

Nastąpiła nieoczekiwana niespodzianka, wyjechały naprzeciw mnie hr. Michałowa Grocholska z siostrą ks. Czetwertyńską. Hr. Grocholska, rozumiejąca się na hodowli fachowo, pokazała mi na folwarku, należącym do Suchowoli, stacyjne ogiery państwowe: Doniec pełnej krwi po Darial od Lukrecyi po Espoir stada Łazarewa, typowy Marzouk, i siwy ogier po Kohejlan od radowieckiej klaczy Schaggya Furioso, dobry produkt hodowli państwowej. Ks. Czetweryńscy zamieszkują obszerną willę w stylu bawarskim, trzydzieści lat temu na pustem polu postawioną, ocienioną pięknemi drzewami parku równocześnie zasadzonego. Są w Suchowoli jeszcze inne budowle, zasługujące na uwagę, a mianowicie kościół, wzorowany stylem na architektonicznych szczegółach pałacu w Radzyniu i wspomnianej bramy w Czemiernikach, wystawiony własnym kosztem ks. Czetwertyńskiego, jako spełnienie votum za ocalenie z ewakuacji wojennej do Rosji. Podniosłe czyni wrażenie zgoda, zaufanie i harmonijne współżycie miejscowej ludności z dworem, naturalnym doradcą, opiekunem i przewodnikiem, objawiające się też w tem, że w kościele ambona, boczne ołtarze, stylowe ławki sprawione są przez zamożniejszych włościan, o czem świadczą położone odnośne podpisy. Dużo mówiące kroczenie dwóch stanów społecznych ręka w rękę — unisono....

Hodowla koni wysokiej pół krwi w Suchowoli dobrze postawiona; w klaczach zaznaczył się państwowy niemiecki Götterknabe (St. Maclou-Göttersage), jest też na dożywociu bardzo stary, ale wciąż ognisty biały kohejlan Achmet. Zaczątek hodowli pełnej krwi stanowią: doskonała Potebba (Balthazar-Pexi), bardzo dobrego pochodzenia, która wygrała 17 wyścigów i 47,779 zł; Galathea (Bankarocse-Galadsag) też o znakomitej żeńskiej linji, Resonance (Kings Idler-Ira) i Grażyna (Parachute-Blameless) siostra Hermesa. Trzy pierwsze pokryte prywatnym og. Guardi (Prestige-La Guangue) francuskiego pochodzenia. Oglądaliśmy też na paddocku sporą ilość młodzieży pół krwi i grupę realnych, opartych remont cięższego kawaleryjskiego typu. W Sucho-

Przesuńmy wskazówki na zegarze czasu na 1933 r. Rok specjalnych ulg i akcji oddłużeniowej. Gospodarstwo przykładowe nie jest już w stanie pokrywać gotówką specjalnej opłaty drogowej, natomiast mogłoby odrobić należytość w relacji 1930 r., tak, by żadna strona nie poniosła uszczerbku, t. j. 7 dni parą koni, a nawet przyjmując, że długość gościńców, co bardzo wątpliwe, wzrosła o 40%. 10 dni rocznie. W praktyce rzecz przedstawia się rozpaczliwie. Odrabiać wolno zaległość, a nie należytość bieżącą, maksyma uderzająco słuszna. Gościniec musi czekać, aż należytość zamieni się w zaległość. Zaległość za jeden rok 1932 r., z procentami i karą za zwłokę, wynosi 235.50 zł. Wymiar odrobku zakreślił do wykonania pracę pochłaniającą 47 dni! Obojętne jest jakim sposobem doszło do tego ulgowego równoważnika, wypada tylko zapytać po co? Czy budżet 1930 r. był tak skromny, że opiewał na 1/7 koniecznych robót?

Dificile est satiram non scribere, raczej bowiem można tłumaczyć, że 6/7 obowiązanych, wobec niemożności pokrycia gotówką, a kalkulacji odrobkowej, na wzór beczki Danaid opuściło ręce. Innego powodu zapuszczenia gościńców niema, winien jest tylko system. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że subskrybcja robocizny, czy materjałów, wypadająca na rolnictwo, według relacji przedkryzysowej, może być bieżąco pokrywana.

Marja Wołłowiczówna (1)

Z historji i stanu obecnego obory bydła nizinnego w Wielkich Solecznikach

Do żywienia młodzieży w Solecznikach przywiązuje się wielką wagę. Wychodząc z założenia, że w pierwszym roku formuje się organizm przyszłej krowy, i błędy wtedy popełnione byłyby nie do naprawienia później, żywi się w tym okresie cielęta nader intensywnie, poczem w drugim roku żywienie to powinno być raczej ekstensywne, dla przyszłej mlecznicy, a to z obawy, aby organizm nie zaczął osadzać tłuszczu i zapasać się kosztem mającego się rozwinąć wymienia. W Solecznikach stosuje się system pojenia cieląt z ręki, który uważam za najbardziej racjonalny, a to ze względu na kontrolę nad porcjami pobranemi przez cielę, które możemy dowolnie normować, zabezpieczenie cielęcia przed przessaniem się, uniknięcie trudności związanych z odłączeniem cielęcia w późniejszym wieku, spowodowanych tęsknotą za matką i t. p. Natychmiast po ocieleniu daje się ciele krowie do oblizania, w celu wzmocnienia cyrkulacji krwi, poczem zabiera się je do oddzielnych przygródek. Ponieważ jak wiadomo cielę przychodzi na świat mając rozwinięty tylko właściwy żołądek, t. zw. trawieniec, o pojemności jednego litra, a trzy pozostałe rozwijają się dopiero zczasem, więc w pierwszych dniach nie należy dawać cielęciu nigdy więcej mleka naraz, aniżeli żołądek może pomieścić, co spowodowaćby mogło biegunkę, a czasem i śmierć. Cielęta waży się na trzeci dzień po urodzeniu, a to na skutek przepisu Zw. Hodowlanego, który jedynie wagę trzeciego dnia przyjmuje za miarodajną, później się już więcej tego nie praktykuje. W celu sprawdzenia przyrostu, zrobiłam doświadczenie z trzema cieliczkami, ważąc je co tydzień podczas mojej praktyki w oborze. Cielęta zastałam już w oborze w wieku od 10-ciu dni do 2-ch tygodni. Średni przyrost tygodniowy wynosił prawie 7 kg. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Jałówka od Cudnej ur. 20/IX ważyła 32 kg.

Dnia 6/X ważyła 44 kg, dnia 13/X ważyła 53 kg, dnia 20/X ważyła 55 kg, dnia 28/X ważyła 62 kg. Przyrost tygodniowy: pierwszy tydzień 12 kg, drugi tydzień 9 kg, trzeci tydzień 2 kg, czwarty tydzień 7 kg, razem 30 kg: 4 = 7.5.

Jałówka od Eminencji ur. dn. 24/IX ważyła 33 kg.

Dnia 6/X ważyła 44 kg, dnia 13/X ważyła 51 kg, dnia 20/X ważyła 52 kg, dnia 28/X ważyła 59 kg.

---

woli doznałem ujmującej gościnności i dużo skorzystałem namyślając się nad owocami długoletniej wszechstronnej pracy czcigodnego gospodarza domu. Dojazd do Milanowa był rodzajem cross country, prowadzonym przez hr. Żółtowskiego, choć tempo było dowolne, a branie przeszkód nie obowiązkowe, ale urozmaicone przejazdem przez lasy i łąki miejscami mocno podmokłe. W domu liczne rodzinne portrety, a w stajni szlachetne córki kruszyńskiego Proporca (Fluor-Cross-Platty), przyprowadzone z Wielkopolski: źrebięta po Marzouk, Theokrit i obiecujący, sznytowy, o linjach wyścigowych 2. l. og. Iropal po Palu. Funkcje reproduktora pełni znany z toru państwowy Harpagon (Manton-Habe), zwycięsca naszego Cesarewitsch, którego suma wygranych wynosi ogółem 45,380 zł. Przedstawiał się wspaniale „full of health and spirit", może zasługiwałby na próbę połączeń z pełną krwią, w każdym razie z powodu swoich pięknych kształtów nadaje się bardzo do hodowli wysokiej pół krwi. Oglądałem zaszanowany piękny las, hodowlę długowłosych białych polskich psów owczarskich, wkońcu oranżerję z wieloma gatunkami rzadkich palm i paproci. Podwieczorek w Plancie, u hr. Michałowej Grocholskiej, w miłem towarzystwie konno hr. Żołtowskiego i hr. Żołtowskiej, na ślicznej siwej Arabesce. W Plancie hodowla prowadzona z zamiłowaniem i energią, doprowadzi wkrótce do wyrównania cokolwiek na razie rozbieżnego w typie materjału. Czynione są próby hodowlane z dobremi klaczami, nabytemi na jarmarkach w powiecie nowosądeckim, jest też jedna klacz pełnej krwi zagraniczna Canzonette (Cupbearer-Crapaudine). Malowniczemi drogami leśnemi, porytemi przez liczne stada dzików, odprowadziło mnie całe towarzystwo do szosy, prowadzącej do Radzynia. Wybornie się jechało szerokiemi trawnikami obok szosy, więc znów sprobowałem, czy „Jedynka" dobrze pełni funkcje chronometru: okazało się, że mechanizm tego żywego zegarka jest w porządku; 5 km kłusem — 15 minut bez sekund!

Świetnie utrzymane strategiczne szosy krzyżują się we wszystkich kierunkach. Przepyszny olbrzymi barokowy pałac oddał wspaniałomyślnie właściciel Radzynia p. Bronisław Szlubowski na własność Państwa Polskiego, wprawdzie bez wewnętrznego urządzenia, które zostało przez Niemców wywiezione i użyte na umeblowanie generalskich mieszkań w granicach etap. P. Szlubowski zamieszkuje piętrowy dom na folwarku. W ostatnich latach ciężką złożony niemocą, na tyle był uprzejmy, że mnie mimo to osobiście obwiózł po lesie sosnowym, a piękniejszego i w masę drzewną bardziej zasobnego dotąd jeszcze nigdy nie widziałem! Na dużym placu przy tartaku widziałem wielką ilość pierwszorzędnego tartego materjału, np. bale sosnowe nieobrzynane 15 cm grube i do 50 cm szerokie. Na wzorowo urządzonym tartaku pokazano mi w ruchu heblarkę i szpuntówkę. Hoduje się tylko konie robocze; młodzież tego typu, jaką mi pokazano, wydawała mi się bardzo udana, odpowiednia tak do pługa, jak i do artylerji — tak po dawnemu, po szlachecku, ense et aratro! Młodzież ta pochodziła po og. Meteor, synu Minnesold, ze stada hr. Józefa Jezierskiego Dębno w Wielkopolsce.

Pałac w Radzyniu, wzniesiony w XVIII w. przez hr. Eustachego Potockiego, to prawdziwe dzieło sztuki, siedziba królewska. Wielki dziedziniec okolony murami, dwie bramy wjazdowe zakończone her-

Przyrost tygodniowy: pierwszy tydzień 11 kg, drugi tydzień 7 kg, trzeci tydzień 1 kg, czwarty tydzień 7 kg, razem 26 kg: 4 = 6,5.

Jałówka od Emigrantki ur. dn. 27/IX ważyła 34 kg.

Dnia 6/X ważyła 43 kg, dnia 13/X ważyła 47 kg, dnia 20/X ważyła 53 kg, dnia 28/X ważyła 58 kg. Przyrost tygodniowy: pierwszy tydzień 9 kg, drugi 4 kg, trzeci tydzień 6 kg, czwarty tydzień 5 kg, razem 24 kg: 4 = 6.

7,5 + 6,5 + 6 = 20: 3 = 6,7.

Za dolną granicę wagi na chów uważa się 35 kg dla jałówek, a 40 kg dla byczków. System żywienia jest następujący: Jałówki otrzymują przez pierwszy miesiąc pełne mleko, zwiększając codziennie ilość aż do 10-ciu litrów dziennie. W drugim miesiącu ilość mleka pozostaje bez zmiany, lecz zastępuje się je stopniowo mlekiem odtłuszczonem, do którego dodaje się 50 gr siemienia lnianego, 50 gr śruty owsianej i 50 gr makuchów lnianych na 1 l mleka. Poczynając od pierwszego miesiąca zmniejsza się cielętom chude mleko, przechodząc stopniowo na karmę stałą.

Norma żywienia cieląt dla folwarków Soleczniki i Sokoleńszczyzna przedstawia się następująco:

Cieliczki:

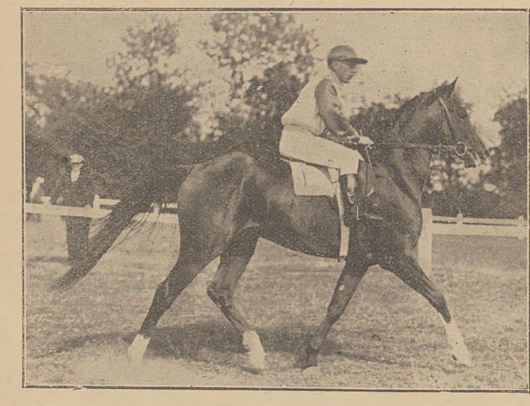
Dzień	Mleka pełn. litr.	Dzień	Mleka pełn.	albo pełn.	i chud.
1	2,0	41—47	10	9	1
2	3,5	48—60	9.0	8	2
3	4,5	61—63	8.5	7	2
4	5,0	64—65	7.5	6	4
5	5,5	66—70	6.0	5	4
6	6,0	71—75	5.5	4	4
7	6,5	76—78	5.0	3	4
8	6.5	78—82	4.0	2	4
9	7,0	83—84	3.5	1	4
10—14	7.5	85—87	3.0		3
15—19	8,0	88—100	2.0		2
20—22	8,5	101—105	1.0		1
23—40	9,0				

Byczki:

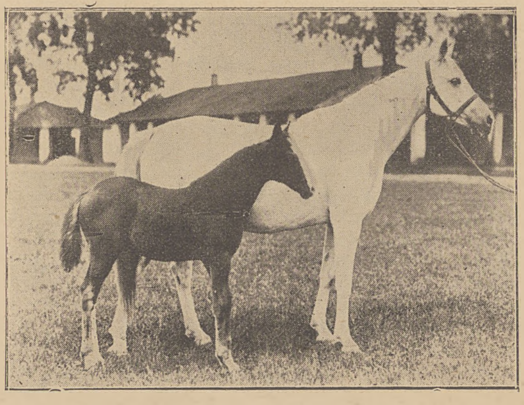
Dzień	Mleka pełn. litr.	Dzień	Mleka pełn.	albo pełn.	i chud.
1	2,5	23—24	11,5		
2	3,5	25—60	12,0	12	1
3	4,5	61—70	11,0	10	2
4	5,5	71—80	10	9	3
5	6,0	81—90	9	8	4
6	6,5	91—100	8	7	5
7	7,0	101—106	7	6	5
8	7,5	107—109	6	5	5
9	8,0	110—115	5	4	5
10	8,5	116—120	4	3	5
11—12	9,0	121—130	3	2	5
13—14	9,5	131—140	2	1	5
15—17	10,0	141—150	1		5
18—19	10,5	150—180			4
20—22	11,0	180—200			3
		200—210			2
		210—225			1

Wedle przepisów dla folwarków Soleczniki i Sokoleńszczyzna w pierwszych dnia po urodzeniu cielęcia należy przepisaną dawkę do pierwszego tygodnia dawać cielętom rozdzieloną conajmniej na 5 pojeń. Naczynia do pojenia cieląt muszą być utrzymywane w bezwględnej czystości. Trzeba uważać ażeby cielęta nie piły mleka zbyt łapczywie, dlatego trzeba do mleka dosypywać trochę siana. Od tygodnia dodawać na sztukę dziennie do mleka 15 gr kredy szlamowanej i 2 gr soli kuchennej, na każdy litr mleka, dla sformowania kośćca. Siary nie należy zdajać, ale oddać cielętom. Cielę musi być też pojone mlekiem matki. W trzecim miesiącu życia dodawać do paszy treściwej cielęciu po 10 gr kredy szlamowanej, 15 gr fosforanu pastewnego i 15 gr soli szarej na sztukę dziennie. Poczynając od wieku trzech tygodni przyzwyczajać cielęta do pobierania stałego pokarmu, dając im drobne ilości siana łąkowego i śruty owsianej. Od 70-go dnia życia dodaje się cielętom do mleka tyle wody, by pobierały 8 litrów płynu dziennie i tak do 100-go dnia, od 105-go do 150-go

bami i inicjałami fundatora, sam pałac w stylu barokowym, wewnątrz salony z wysokiemi złoconemi drzwiami, w oknach charakterystyczne dla tego stylu składane również złocone okiennice, ale niema już dawnych marmurów, bronzów, rzeźb, obrazów; stylowych mebli, makat i wielkich rozmiarów gobelinów, zdobiących niegdyś ściany. Dziś sale zajęte na biura i na mieszkalny użytek władz powiatowych, a w jednym z dawnych salonów, z prześliczną Louis XV złoconą alkową — bar klubowy! Wstrząsa się na tę profanację dusza miłośnika sztuki i stróża tradycji i budzi się żal za niepowrotną przeszłością. Tempora mutantur et nos mutamur in illis — ale może nie wszyscy! Budynkiem niemniej od pałacu stylowym jest położony w parku, naprzeciw pałacu, pierwotnie maneż, później oranżerja: dach mansardowy, owalno wygięty, na attyce rzeźba: Apollo, bóg słońca wjeżdza w świat swoją rozhukaną kwadrygą. Takież rzeźby widzimy i na attykach pałacu od frontu, Herkules, Tezeusz, Samson; od strony ogrodu zaś Flora wśród kwiatów: wprost roskosz artystyczna! O 26 km na północ Międzyrzec, duże 20 tysięczne miasto i ogromne dobra leśne, należące do hr. Andrzeja i Artura Potockich. Pierwsze-



„Hardy"; czołowy ogier w Janowie po Ganges-Gazella.



„Ikwa" (Koheylan-Elstada) z źrebięciem

dnia dodawać do mleka po dwa litry wody dziennie i prócz tego tyle wody, ile cielęta wypiją.

Ocielenia normuje się przeważnie na zimę, zarówno ze względów ekonomicznych, lepszego wyzyskania wzrostu mlecznego po ocieleniu, w okresie kiedy cena za mleko wzrasta, a powtórnie z wiosną z chwilą przejścia na pastwisko, jak również ze względów zdrowotnych dla cieląt, które po upływie pół roku mogą korzystać na pastwisku z powietrza i zielonej karmy. Letnie cielęta bowiem skazane są przez miesiące zimowe do przebywania w oborze, będąc pozbawione ruchu i ultrafioletowych promieni słońca, których zbawienne działanie stwierdzono w związku z witaminami. Z tych względów w Solecznikach nie pokrywa się wcale krów w czasie od 15 września do 15 grudnia. Poraz pierwszy pokrywa się jałówki w wieku 21 miesięcy, wychodząc z założenia, że zbyt wczesne pokrywanie nie jest wskazane ze względu na rozwój jałówki, a w Solecznikach dąży się przedewszystkiem do zwiększenia masy krów. Możnaby tu postawić zarzut, iż stosuje się szablon w żywieniu cieląt jak i przy pokrywaniu jałówek. Na to odpowiem, iż w hodowli, prowadzonej na tak ogromną skalę, jak w Solecznikach, traktowanie każdej sztuki bardziej indywidualnie jest bardzo trudne. W mniejszej oborze byłoby np. bardzo wskazane, przy wychowie cieląt ważenie ich co tydzień, co jednak dla takiej obory jak Soleczniki, z wyżej wymienionych względów, jest niemożliwe.

Cielęta w wieku 5 miesięcy odsyła się z obory Solecznickiej do Sokoleńszczyzny, aby cała młodzież znajdowała się razem. Z wiosną, kiedy liczą 8 miesięcy wieku, odsyla się je do folwarku Huta, gdzie znajduje się letnie pastwisko dla jałownika. Przebywają tam od wczesnej wiosny do późnej jesieni, dniem i nocą pod gołem niebem, nie dostając już żadnej paszy, poza pastwiskiem i dopiero na zimę powracają do obory w Sokoleńszczyźnie. System ten stosowany od kilku lat daje w praktyce doskonałe rezultaty, gdyż jałówki wyrastają na rosłe wyhartowane sztuki, doskonałej kondycji.

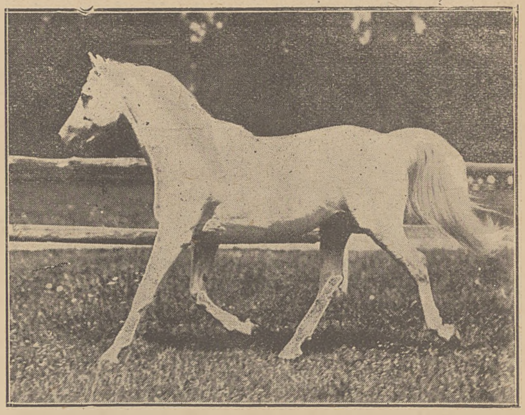
Muszę tu jeszcze poświęcić parę słów w sprawie łąk i pastwisk w Solecznikach, gdyż pod tym względem gospodarstwo stoi na pierwszem miejscu w okolicy. Mówiąc o żywieniu, wspominałam już, że pastwisko ocenione zostało na 14 litrów mleka dziennie od sztuki, przyczem liczy się 3 sztuki dorosłe, a 5 sztuk jałówek na jeden hektar pastwiska. Pastwisk ogółem na wszystkich folwarkach posiada gospodarstwo na glebach mineralnych, oraz torfach 124 ha, z tego zmeljorowanych 65 ha. Łąk na torfach i glebach mineralnych 20 ha, zmeljorowanych 80 ha. Meljoracje łąk torfowych rozpoczęte już przed wojną, przeprowadza p. Wagner w dalszym ciągu, co rok osuszając i obsiewając po kilkadziesiąt ha. Podaję tu skład mieszanki, stosowanej na torfach osuszonych, oraz murszach: Koniczyna szwedzka (Trifolium repens) 7 kg, Tymotka (Phleum pratense) 2 kg, Kupkówka (Dactylis glomerata) 0,5 kg, Kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis) 2,5 kg, Grzebienica (Cynosorus cristatus) 4 kg, Wiechlina łąkowa (Poa pratensis) 20 kg, razem 43 kg na ha.

Na glebie mineralnej: Rajgras angielski (Lolium perenne) 25 kg, koniczyna biała (Trifolium repens) 7 kg, koniczyna szwedzka (Trifolium hybridum) 3 kg, tymotka (Phleum pratense) 4 kg, kupkówka (Dactylis glomerata) 3 kg, mietlica biała (Agrostis stolonifera) 3 kg, kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis) 6 kg, razem 51 kg na ha.

Na łąki i pastwiska stosuje się co roku nawożenie fosforowo-potasowe w ilości od 100 — 150 kg tomasyny, oraz 100 kg kainitu lub soli potasowej, które to dawki nie zostały zmniejszone na łąkach pomimo całkowitego zmniejszenia nawożenia pomocniczego na polu. Ostatnio wypróbowany został z bardzo dobrym rezultatem sylwinit. Jako nawożenie azotowe stosowano dorywczo polewanie pastwiska gnojówką, w przyszłości projektuje się nawożenie kompostowe.

---

mi właścicielami Międzyrzecza byli Chamcowie, którym tytuł własności nadał Władysław Jagiełło w r. 1391. Korzystając przez półtora dnia z przyjaźnej gościnności hr. Andrzejów Potockich, miałem sposobność poznać niektóre części lasu, nie ustępujące Radzyńskim, grubością, gęstością i porostem. W Białej Radziwiłłowskiej — Alba ducalis — pozostała z zamku dziś już tylko wysoka baszta i brama wjazdowa w klasycznym stylu, przypominająca triumfalny łuk rzymski. Smutnego nastroju i refleksji nie rozpędził nawet huragan zimnego wiatru, towarzyszący mi do Janowa, tak silny, że zmuszony byłem co pewien czas się zatrzymywać, dla zaczerpnięcia powietrza i dla rozpoznania drogi, zupełnie zasłoniętej tumanami kurzu. Ciekawością Janowa jest kościół fundowany w r. 1413 przez W. ks. Witolda i pałac biskupów płockich, ale zwłaszcza państwowe depot ogierów i hodowla koni czystej krwi arabskiej w miejscowości zwanej Wygoda, do której prowadzi bardzo długa aleja starych drzew. Nie tu miejsce przytaczać historję stada, które liczy sobie już sto lat istnienia, przechodziło różne kierunki hodowlane, choć zawsze tylko konie gorącej krwi były hodowane. Wpływ Janowa na hodowlę krajową centralną i kresową był zawsze ogromny, a dziś, oprócz licznego depot ogierów, doniosłą jest pepinjera koni czystej krwi arabskiej z wielkim trudem zgromadzonych, a obecnie w pełni rozwoju. Najbardziej uprzejmą gościnę znalazłem pod dachem dyrektora stada, p. Zdzisława Poklewskiego Koziełł (niestety w czasie jego nieobecności), zastępca dyrektora p. Pochowski dokładał wszelkich starań bym się mógł z cudnemi przedstawicielami rasy arabskiej choć pobieżnie zapoznać. Pokazano najpierw ogiery reproduktory, na czele których stoi biały w Babolnie urodzony Koheylan, ojciec znakomitego potomstwa obdarzonego typowemi kształtami i bardzo znaczną szybkością, jak o tem świadczą niepobita Ikwa, Jagoda, Kostrzewa i inne. Drugim reproduktorem czołowym jest gniady również niepobity Hardy (Ganges-Gazella) z rekordem w Derby 2.400 m 2.5 s. Koń ten, jak na araba, bardzo duży i potężny nie uderza swoistym typem, kościsty i muskularny, co tłumaczy jego wielką szybkość, której na pierwszy rzut oka



„Koheylan", czołowy reproduktor w Janowie ur. w węgierskiem stadzie Babolna.

Celem zbadania wydajności łąk przeprowadzono tego roku doświadczenie nawozowe na szeregu poletek doświadczalnych. Pielęgnacja łąk bardzo staranna dowodzi również o wielkiej intensywności, nie wchodzi to już jednak w zakres mojej pracy.

Grzegorz Zarugiewicz
Instruktor Państw. Jed. Kurs. Prakt. Ogrod.
w Zaleszczykach.

Szkółki winorośli

Pod tym tytułem w 50 nrze „Rolnika“, pojawił się artykuł pióra p. A. Semionowa, nie wszędzie zgodny z nauką i praktyką, względnie z ustalonemi wymogami, przedstawiający i ilustrujący proceder szczepienia winorośli i wysadków, t. j. założenie i prowadzenie szkółki, oraz kosztów produkcji sadzonek. Autor bierze za podstawę, asumpt, pobudkę niejako, bruszurę G. Głażewskiego i G. Zarugiewicza pod tytułem: „Krótki podręcznik uprawy winorośli w Polsce“.

Sami autorowie nie uważają powyższego podręcznika za alfę i omegę wszelkich wiadomości, tak obszerną i ważną dziedzinę gospodarczą obejmujących. Zapoczątkowane dopiero winnictwo w Polsce, na Naddniestrzu i Pokuciu, niezawodnie stworzy, w miarę jego rozwoju, dezyderaty i postulaty wypowiadania się zapomocą druku, na łamach pism — organów, w broszurach, czy dziełach naukowych, we wszystkich kierunkach, a w szczególności w ujęciu zagadnienia szkółkarstwa winniczego.

Bezsprzecznie, prowadzenie szkółki wymaga gruntownego fachowego, tak teorytycznego, jak praktycznego wykształcenia i na razie nie mogą zastąpić zawodowo wyszkolonych sił nawet tutejsi ogrodnicy, co już znacznie podraża koszta produkcji, a czego nawet w poniżej podanym kosztorysie nie uwzględniam.

Ponadto zaznaczam, że zagranicą w krajach winniczych, jak Francja, Austrja, Węgry, Rumunja i innych, winnice zasadniczo nie posiadają własnych szkółek, tak z uwagi na wielką odrębność tej gałęzi w winnictwie, jak też i jej nierentowność, gdyż szkółki mogą się opłacić jedynie przy masowej produkcji. Produkcja więc tanich sadzonek u siebie, poza małemi wyjątkami, jako próby, prawie nie istnieje, nawet tam gdzie rok rocznie zasadza się setki hektarów winnic i gdzie istnieją rządowe mateczniki podkładek amerykańskich, które swym obywatelom sprzedają materjał po bardzo niskich cenach, i nie brakuje sił fachowych, a szkółek na własne potrzeby winnic się nie zakłada. Natomiast powstają państwowe i prywatne handlowe szkółki, obsługujące ogólne zapotrzebowanie.

Według autora, szczepiona sadzonka winorośli kosztuje 60 gr do 1 zł. Faktycznie jednak, według cenników tutejszych szkółek, oraz obcokrajowych, cena za 1. sadzonkę wynosi 40 do 50 gr, która, przy zakupie większej ilości, zmniejsza się o 20 do 25%.

Jednoroczna sadzonka winorośli szczepionej, wyprodukowana u siebie, nie powinna, w myśl obliczeń autora, kosztować drożej jak 12 do 13 gr przy produkcji 1.000 sztuk sadzonek.

Podnieść to muszę z naciskiem, że w mowie będąca kalkulacja jest nierealna i niezgodna z istniejącym dziś faktycznym stanem rzeczy.

Przy zakupie bowiem podkładek łozy amerykańskiej autor nieprzewiduje żadnej różnicy w cenie różnych odmian, podczas gdy ona rzeczywiście istnieje i to dość znaczna. Pozatem łozę amerykańską ocenia się według jej grubości i tak pierwszy wybór o średnicy 10 do 6 mm jest o 100% droższy, od sztubrów drugiego wyboru 6—4 mm.

Wskazany przez autora zakład „Aniszczenko“ jest szkółką nie cieszącą się w Rumunji, co do jakości towaru, dobrą opinją i sprzedającą swe sadzonki po cenach reklamowych, jedynie drobnym gospodarstwom. Poważne natomiast winnice w Rumunji są bardzo ostrożne w kwestji zakupu sadzo-

---

trudnoby się w nim domyśleć. Odradza się doskonale dając typ od własnego szlachetniejszy. Bardzo interesującym jest trzeci reproduktor, jasnogniady Djerid, pól krwi urodzony w Radowcach, przypominający typ dawnego polskiego araba, takiego, jakiego nam wyobraża Juljusz Kossak w wierzchowcu króla Jana Sobieskiego, na obrazie, przedstawiającym błogosławienie wojska przed potrzebą wiedeńską. Wśród matek stadnych zauważyłem jedną klacz w tym samym typie; przez kilkakrotne powtórzenie połączenia tych dwóch jednostek możnaby odtworzyć ten właśnie typ konia, wartościowy nie tyle ze względu na jego starożytność, ale raczej ze



Janów: klacze arabskie.

względu na zalety budowy szlachetnego, a pogrubionego araba. Trudno się zorjentować wśród znacznej liczby klaczy stadnych, pasących się na wybornych bardzo bujnych pastwiskach, (tak, że dodatek owsa jest minimalny), meljorowanych i sztucznemi nawozami użyźnianych. Coraz inna sylwetka porywa; szczególniej przyglądałem się tegorocznym źrebiętom po importowanym z Arabji do Gumnisk og. Kuhajlan Haifi. Nie mogąc znać ogierów importowanych około r. 1850, przez hr. Juljusza Dzieduszyckiego, trudno porównywać, niemniej pozwalam sobie uważać Kuhajlana Haifi za niesłychanie cenny import, jakiego się zapewne powtórzyć nie uda! Skoncentrowana indywidualność syna pustyni z wszystkiemi nieodłącznemi cechami najwyższej rasy. Koń ten jest wprost rewelacją, tem więcej widza opanowuje i zachwyca, im dłużej się na ten szczyt doskonałości patrzy. Z trzech sztuk potomstwa jest w Janowie jedno bardzo przypominające ojca, drugie jakiś dziwny typ prymitywny, trzecie na razie się nie odznacza. Pastwiska należące do zakładu ciągną się wzdłuż Bugu na długości jedenastu km. Pojechaliśmy w stronę, gdzie pod rozłożystemi dębami pasły się i brykały roczne i dwuletnie ogierki i klaczki; wśród nich wyróżniało się dodatnio potomstwo janowskiego Fetysza. Od czasu do czasu odzywają się głosy za zniesieniem państwowej hodowli angielskiej w Kozienicach i arabskiej w Janowie. Nie jestem odosobniony w zdaniu, że te hodowle są potrzebne, i że je dla dobra krajowej hodowli utrzymać należy, a jeżeli to jest błąd, to niech nas to uspokoi, że pozostają w nim wszystkie cywilizowane państwa świata; widocznie plusy przeważają minusy, nieodłączne od wszelkich przedsięwzięć ludzkich.

nek, chętnie omijają reklamowo niskie ceny szkółek niepewnych i zakupują sadzonki we Francji, Bułgarji, w szkółkach państwowych, lub też w starych zasłużonych i zaufania godnych szkółkach Ambrosiego, Hazałowa i innych, płacąc 6—10 lei za sadzonkę, zależnie od podkładki, odmiany etc.; co równa się 35 do 50 gr.

Na czasie i ważnem jest wspomnieć, iż w b. r. trzeba być bardzo ostrożnym co do zakupu podkładek w Rumunji, gdzie również, jak i u nas, z powodu zimnego ubiegłego lata, łoza w zupełności nie dojrzała. To samo dotyczy zrazów szlachetnych.

Odnośnie kalkulacji płacy, to ta również nie wytrzymuje krytyki, gdyż 1 zł dziennie płaci się u nas zwykłej robotnicy, kwalifikowanemu zaś robotnikowi, szczepiącemu 1.000 sztuk sadzonek na akord, 3 do 4 zł dziennie z wiktem.

W podziale pracy przeoczył autor 1 robotnika, który grzeje wodę, parzy trocinę i miesza z węglem, jakoteż robotnika w dzień i w nocy opalającego salę stratyfikacyjną i utrzymującego odpowiednią wilgoć i temperaturę w wymaganej wysokości.

W zestawieniu wydatków, autor wylicza wprawdzie stratę 20% nieprzyjętych sadzonek, nie potrąca jednak jej z 1000 sztuk, a łącznej kwoty kosztów 129 zł nie rozdziela na pozostałą ilość 800 sztuk, inaczej otrzymałby iloraz, ustalający koszt jednej sadzonki na 16 gr.

Nauka jednak stwierdza; (Fr. Zweifler, Babo, Gogol-Janowski i t. d.), że strata w sadzonkach nieprzyjętych ogólnie wynosi od 50—60%.

Zdarzają się nadto wypadki, że przy dołowaniu szkółki, nawet i większy procent przepada. Dla przykładu naprowadzam, że w ubiegłym roku tutejsze szkółki nie otrzymały i 30% zdrowych, zdatnych do użytku sadzonek, Pierwsza Krajowa Szkółka Winorośli Szczepionej na pół miljona szczepionek w roku 1932, wydobyła zaledwie 82 tysięcy sztuk dobrych (okrągło 20%), a we Francji zginęło w szkółkach w roku 1931, z powodu silnej peronospory, 70% sadzonek.

Zakładanie zaś u nas matecznika łozy amerykańskiej napotyka na bardzo znaczne trudności. Wymaga on bowiem dużo umiejętnej pracy, oraz kosztów inwestycyj, t. j. wysokich słupów i drutów, na których łoza musi być u nas prowadzona, ze względu na krótki okres wegetacyjny i to w wyjątkowo nadającym się terenie z wybitnem nasłonecznieniem, ciągłą uprawą, nawożeniem i t. p. Nawet doświadczenie ciepłych lat ubiegłych, odnośnie matecznika firmy Telleki w powiecie borszczowskim i Państw. Kurs. praktyki ogrodniczej w Zaleszczykach, co do niektórych odmian wykazało, że z uwagi na otrzymaną małą ilość dojrzałej łozy, mateczniki nie rentują się.

Podany proceder z wyjaśnieniami, wykazuje wady i usterki. Dzieła naukowe np. zalecają używać przy stratyfikacji trocin z miękiego drewna także i sosnowego, moczenie podkładek i zrazów, co uskutecznia się wyłącznie nie dla łatwiejszego cięcia, lecz także (jak i zaparzanie wrzątkiem trocin), celem zbudzenia szybszej wegetacji. Również nie jest wskazane przykrywanie zrazów i podkładek wilgotnym piaskiem, gdyż powoduje to butwienie oczek i kory. Segregowanie odmian, po dokonaniu szczepienia, jest rzeczą niemożliwą, dlatego przeprowadza się je w jesieni, etykietuje i podaje oddzielnie do szczepienia. Przy układaniu szczepionek w skrzyni nie czyni się prawie żadnych odstępów między niemi, zaś rząd od rzędu oddziela się warstwą trocin grubości 2 do 3 cm.

Po wysadzeniu ze stratyfikacji sadzonek do ziemi, autor nie mówi nic o dalszych zabiegach i o związanych z niemi kosztach. Traktuje je podrzędnie, jakoby robotnik miał je wykonać w międzyczasie, podczas gdy w okresie wegetacyjnym wszystkie dotyczące czynności muszą być najdokładniej i na czas wykonane, jak: przewietrzanie kopulacji, usuwanie przybyszowych korzeni, opryskiwanie cieczą bordoską, odkrywanie kopulacji w odpowiednim czasie, celem zabliźnienia miejsca szczepienia, nawadnianie w czasie posuchy, walka z pędrakami i drutowcami i t. d.

Wkońcu zaznaczam, że zapoczątkowana na Podolu i Pokuciu akcja szkółkarska dała, jako rezultat, jedynie 5 szkółek w powiecie zaleszczyckim; 1) Pierwszą Krajową Szkółkę Winorośli Szczepionej w Zaleszczykach, założoną w roku 1929 z roczną produkcją 250 tysięcy sadzonek szczepionych, 2) Państw. Jedn. Kurs. Praktyki Ogrod. w Zaleszczykach, 3) p. J. Wartanowicza w Dźwiniaczu, 4) p. E. Bohosiewicza w Lesiecznikach, 5) p. Głażewskiego w Chmielowej. Ostatnie 4 powstały dopiero w roku 1933.

Kosztorys produkcji 1000 sztuk sadzonek szczepionych:

Regulówka 50 m2	5 zł	
1000 sztuk sztubrów amerykańskiej podkładki	40 „	
Opakowanie	2 „	
Dostawa kolejowa	20 „	
Opłata manipulacji urzędów celnych	2 „	75 gr
Deklaracja agent. kolej.	2 „	50 „
2000 oczek szlachetnych	6 „	
20 kg trocin	— „	90 „
5 kg węgla	— „	72 „
Przygotowanie łozy, podkładki i oczek do szczepienia	2 „	
Szczepienie 1000 sztuk	4 „	
Ułożenie do skrzyni stratyfikacyjnej, parzenie trocin z domieszką węgla i t. p.	1 „	
Opal ubikacyj przez 12 do 15 dni 8 q drewna rąbanego à 3 zł	24 „	
Robotnikowi opalającemu ubikację i za doglądanie stratyfikacji 15 dni à 2 zł	30 „	
Światło	3 „	
Odhartowywanie szczepionek, oraz doglądanie szczepionek do czasu możliwej wysadki	5 „	
Wysadka do gruntu	3 „	
Pielęgnacja w szkółce:		
Dwukrotne przewietrzanie kopulacji	3 „	
2—3 krotne usuwanie przybyszowych korzeni	3 „	
W przeciągu lata 3 do 4-krotne motyczenie, oraz po deszczach usuwanie skorupy	5 „	
W ciągu lata dwukrotne każdego tygodnia opryskiwanie bordoską cieczą	9 „	
10 kg siarczanu miedzi 10 kg wapna	1 „	60 „
Robotnik przy opryskiwaniu przez całe lato	10 „	
10 kg siarki dla osiarkowania	7 „	
Dołowanie, sortowanie, oraz ułożenie i przechowanie sadzonek przez zimę w piwnicy	5 „	
Amortyzacja inwentarza	17 „	20 „
10% z włożonego kapitału	21 „	26 „
Razem	233 zł	93 gr

Inwentarz:

Skrzynia stratyfikacyjna	5 zł
1 sekator	7 „
1 nóż szczepak	5 „
Rozpylacz do bordoskiej cieczy	90 „
Beczka do bordoskiej cieczy	5 „
Siarkownik (aparat)	60 „
Razem	172 zł

Nie wliczając dzierżawy terenu, jak też ubikacyj, oraz fachowego kierownictwa, przy otrzymaniu bardzo dobrego wyniku 50% dobrych sadzonek, koszt jednej sztuki wynosiłby okrągło 47 groszy.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Węgiel brunatny jako środek nawozowy. W czasach ostatnich wyłoniło się w Niemczech pytanie, czy węgiel brunatny nie może być z korzyścią dla roślin używany jako środek nawozowy. Inicjatywę do przeprowadzenia odpowiednich badań w tym kierunku dał jeden z instytutów niemieckich, zajmujących się badaniem węgla, który na podstawie własnych obserwacyj przyszedł do przekonania, że istotnie, przynajmniej dla niektórych roślin, posiadaćby to mogło dodatnie wpływy i przyczynić się do zwiększenia plonów. Naturalnie ten jakiś dodatni wpływ węgla brunatnego na rośliny — o ileby taki rzeczywiście się objawiał — należałoby przypisać nie samemu węglowi, jako pierwiastkowi, który rośliny uprawne pobierają, jak wiadomo z powietrza, a nawet nie tym pierwiastkom jak potas, czy kwas fosforowy i t. p., znajdującym się w drobnych domieszkach we węglu, lecz i jedynie tylko jakimś ciałom w rodzaju witaminów, czy hormonów, które nawet w drobnych ilościach znajdując się w ziemi, mogą na rośliny wywierać szczególnie korzystny wpływ, podniecając je w rozwoju. Rzecz zatem nie była nonsensem, jakby to z pozoru wydawać się mogło, lecz zasługiwała na zbadanie. Zajęło się tem szereg zakładów naukowych w Niemczech, osiągając przy tem bardzo rozmaite wyniki. Reasumując jednak je dojść należy do przekonania, że naogół okazały się one ujemne. Nietylko bowiem działanie węgla brunatnego, względnie jego specjalnych preparatów, było bardzo słabe, czasami wręcz wątpliwe, ale zważywszy koszt przygotowania węgla do celów takiego nawożenia, a zatem mielenie, suszenie, przewóz, koszta rozsiewu itp., wypadałoby to zbyt drogo, nawet w tym wypadku, gdyby istotnie jakieś działanie stwierdzone zostało. W ten zatem sposób koncepcja używania węgla brunatnego, jako środka nawozowego roślin gospodarczych, upadła. Nie świadczy to jednak bynajmniej, by używanie takiego węgla dla niektórych roślin, np. wazonkowych, nie miało się okazać wskazane. Zbadanie tej sprawy jest jednak rzeczą przedstawiającą znaczenie dla ogrodnictwa, a nie dla gospodarczej wytwórczości roślin.

Utrzymanie owiec na gruntach piaszczystych. Że owce nadają się szczególnie na gleby piaszczyste, o tem oddawna wiemy. Wynika to z tej przyczyny, że jedynie tylko ten gatunek zwierząt domowych potrafi, dzięki swemu sposobowi wyskubywania paszy, wykorzystywać paszę bardzo nędzną, zaledwie pokrywającą ziemię, którejby np. krowa, chwytająca paszę językiem i całym pyskiem, niemogła spożyć. A właśnie taka nędzna roślinność jest, jak wiadomo, właściwa dla tych gruntów, które przy braku materjałów pokarmowych roślinnych nie zdołają wyprodukować większej masy roślinnej. Przedstawicielem takiej lichej trawiastej roślinności jest przedewszystkiem t. zw. kostrzewa owcza (Festuca ovina), Jest to właściwie chwast na glebach lepszych, ale na piaskach, gdzie inne cenniejsze pod względem pastewnym trawy musiałyby wyginąć, daje ona wcale dobre rezultaty, ale właśnie tylko dla owiec, które tę nisko rosnącą trawkę, ale dość dobrze odrastającą, wcale dobrze wygryzają. Powinno to skłonić rolników, gospodarujących na piaskach i utrzymujących na nich owce, do zakładania pastwisk trwałych dla owiec złożonych ze samej kostrzewy owczej lub z dodatkiem koniczyny białej, czy wreszcie lucerny chmielowej lub komonicy rożkowatej. Kostrzewę samą, czy w zmieszaniu z powyższemi roślinami można wysiać na wiosnę w żyto ozime, po zebraniu którego pozostaje ruń pastwiskowa, dająca plony przez szereg lat, o ile tylko od czasu do czasu będzie zasilana nawozami pomocniczemi. Uwzględnić przy tem należy przedewszystkiem azot i wapń. Pierwszy w postaci np. saletry wapiennej itp., dawanej w ilości około 4 q na 1 ha, drugi w formie wapna nawozowego w ilości około 20 q na 1 ha. To ostatnie potrzebne jest zwłaszcza dla podtrzymania roślin motylkowych, o ile te były wysiane w mieszance. Takie pastwisko może dać korzyści od wczesnej wiosny, aż do końca, względnie środka lata. O ile znajduje się ono w dalszych odległościach od folwarku, można na noc owce spędzać do zagrody, urządzonej na któremś z pól sąsiednich, na których ma być zasiane żyto. Owce przez noc bardzo dobrze wynawożą taką zagrodę, którą na drugą noc należy dalej przesunąć, póki całe pole w ten sposób nie zostanie wynawożone. Taki sposób nawożenia nazywa się, jak wiadomo, hurtowaniem i jest praktykowany zwłaszcza w gospodarstwach górskich. Gdy pastwisko wyczerpie się w środku lata, można owce wypasać na rżyskach, przetrzymując je na nich tak długo, dopóki ich dokładnie nie spasą. Dalsze żywienie owiec może się oprzeć na bulwach, które na piaskach zupełnie dobrze idą, o ile tylko zostały wysadzone na dobrze znawiezionem polu w roku pierwszym. Na bulwy (topinambur) puszcza się owce po ścięciu naci, którą można wysuszyć na siano, lub — co lepiej — zakisić w silosie. O ile tylko śnieg nie spadnie może takie pastwisko dawać owcom utrzymanie przez całą jesień a nawet i w ciągu zimy. Pozatem bulwy wykopywane zapomocą ziemniaczarki nawet i w ciągu zimy, dają znakomitą paszę tak dla owiec jak i świń i krów dojnych. Utrzymując zatem owce na piaskach należy wedle powyższego: założyć trwałe pastwisko z kostrzewy owczej, oraz założyć równocześnie plantację topinamburu. *j.*

Podstawowe warunki usprawnienia komasacji. Pod tym tytułem omawia p. R. Dorożyński w „Tygodniku Rolniczym" ujemne wyniki dotychczasowej akcji scaleniowej w Polsce, wykazując tego przyczyny. Artykuł kończy słowami następującemi:

Reasumując powyższe, uważamy, że podstawowym warunkiem komasacji jest radykalna zmiana ustawy scaleniowej i oparcie jej na następujących zasadach:

1) Ustawa winna posiadać charakter ramowy, któryby pozwalał na przystosowanie akcji scaleniowej do lokalnych warunków ustroju agrarnego wsi w poszczególnych dzielnicach kraju.

2) Głównym celem akcji komasacyjnej jest osiągnięcie efektu gospodarczego scalenia, a więc czynności prawne oraz technika wykonania muszą być zredukowane do możliwych granic i odpowiadać istotnym potrzebom scalenia, jako reformy gospodarczej.

3) Koszta przebudowy ustroju agrarnego wsi ponosi państwo.

4) Ustawa proklamuje przymus komasacyjny, a to w celu umożliwienia planowej akcji na większych zespołach wsi.

5) Scalenie odbywa się na podstawie faktycznego posiadania, pozostawiając ustalenie prawa własności kompetencji sądów ogólnych.

6) Organy prowadzące scalenie winny być wyposażone w silną władzę, pozwalającą im przechodzić do porządku dziennego nad tarciami powstającemi przy scaleniu oraz winne posiadać prawo decyzji nietylko na podstawie litery prawa, lecz i na podstawie wewnętrznego przekonania.

7) Ustawa winna zabezpieczyć prawa jednostek na tyle, by ich interes materjalny nie mógł być narażony na szwank wskutek zmajoryzowania przez większość, lecz z dugiej strony zbytnia precyzja w ochronie praw poszczególnych zainteresowanych nie powinna działać na szkodę ogółu uczestników scalenia.

8) Ustawa nie powinna narzucać wykonawcy szablonowych metod pracy, dając mu możność w każdym poszczególnym wypadku zastosować metodę najbardziej odpowiadającą miejscowym warunkom terenowym oraz stosunkom agrarnym.

Po czem poznać dobrą nioskę? Na ten temat pisze p. Helena Markowska w czasopiśmie „Kłosy", co następuje:

Jest rzeczą niezmiernie ważną, żeby móc ocenić nieśność kury według jej zewnętrznego wyglądu. Żywienie kur o małej nieśności obniża dochodowość całego stadka, to też im wcześniej nastąpi wybrakowanie złych niosek, tem korzystniej się odbije na kieszeni hodowcy. Żywienie darmozjadów nie powinno mieć miejsca w należycie prowadzonej hodowli drobiu.

Ocena nieśności kur według zewnętrznego wyglądu nie jest łatwa i nie w stu procentach pewna. Niemniej jednak jest ona konieczna i nieodzowna. Ocena kur odbywa się jesienią i polega na przeglądzie każdej kury zosobna i obserwowaniu jej całego zachowania się.

O dobroci kury świadczy jej rasa i pochodzenie. Ale nawet najlepsza kura, o ile nie będzie należycie żywiona i odpowiednio pielęgnowana, to nieść się nie będzie. Z drugiej strony najlepsza i najobfitsza pasza nie jest w stanie powiększyć nieśności u kury, o ile ta z natury niema odpowiednich danych do nieśności.

Kura nieśna ma wygląd wybitnie żeński i nie jest podobna do koguta. Głowę ma suchą, zgrabną, policzki gładkie, oczy żywe, błyszczące, zausznice i dzwonki delikatne i błyszczące, grzebień czerwony. Grzebień suchy bez połysku, pomarszczone zausznice, zapadnięte oko i długi dziób znamionują kurę o słabej nieśności.

Cechą dobrej nieśności kury są silnie rozwinięte narządy trawienia. Im narządy te będą silniej rozwinięte, tem kura więcej zje i lepiej strawi, a co za tem idzie i nieśność jej będzie lepsza, a zatem kura o dużym brzuchu będzie naogół lepszą nioską. Przy badaniu brzucha u kury należy zwrócić uwagę na tułów, który winien być szeroki i silnie rozwinięty. Cechy te stwierdzamy przez wymiary, zapomocą palców, przestrzeni między dwiema wyrostkami kości miednicy, oraz między wyrostkami a mostkiem. Odstęp między wyrostkami miednicy powinien być conajmniej 2 palce szeroki, a między wyrostkami a mostkiem conajmniej trzy palce. Kura, która posiada mniejsze pomiary, nie nadaje się do chowu i winna pójść pod nóż.

Na konkursie nieśności kur w Poznaniu dokonano pomiarów kur i porównano rozmiary z wynikami nieśności. Okazało się, że kury mające zaledwie 2 palce przestrzeni między kostkami miednicy i mniej niż 3 palce między mostkiem a wyrostkami miednicy były marnemi nioskami i nie opłacały nawet kosztów żywienia.

Ważną cechą nieśności jest odbyt niosek. U dobrej nioski odbyt wielki, przestronny, miękki i wilgotny, u kiepskiej ściągnięty, twardy, zaciśnięty i suchy.

Dobrą nioskę łatwo poznać po jej zachowaniu się. Kura nieśna bywa zazwyczaj ruchliwa, stale jest czynna i ciągle głodna i chętnie śpiewa. Kura ospała, mało ruchliwa, siedząca nieustannie w kurniku lub po kątach, nigdy nie będzie dobrą nioską.

Kura dobrze się niosąca posiada właściwą formę, nie jest za chuda, ani zbyt tłusta. Kura zatuczona nie będzie się dobrze niosła. Kury rychło i silnie pierzące się są zwykle lichemi nioskami.

Dobre nioski rozpoczynają się nieść wcześnie. Kurki, które do lutego nie rozpoczęły się nieść, będą naogół marnemi nioskami. Dobra nioska powinna się zacząć nieść już w jesieni, a najpóźniej na początku zimy.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Kalendarz Mleczarski" na rok bieżący, ukazał się na półkach księgarskich, wydany nakładem Związku Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich w Warszawie.

Poza obszernym działem technicznym, a więc: tablicami pomocniczemi, danemi dla kierownika mleczarni, mamy w „Kalendarzu" trzy fachowe artykuły i okólnik Ministra opieki społecznej.

Dyrektor B. Tomczykowski omawia sprawę kierowników mleczarni, podkreślając, że dobry kierownik musi nietylko być tęgim fachowcem, ale działaczem społecznym.

Inż. W. Sokołowski rozważa sprawy czystości w mleczarni, dając szereg cennych rad i wskazówek.

Inż. A. Witsman omawia niektóre ważniejsze wady masła, podając jednocześnie zalecenia i pouczenia.

Ponadto w „Kalendarzu" umieszczony jest okólnik Ministra opieki społecznej, interpretujący ustawę o dozorze nad nabiałem i jego przetworami. Okólnik ten, mało znany naogół, wyjaśnia wątpliwości, nasuwające się przy stosowaniu ustawy w życiu.

Kalendarz Mleczarski powinien znaleźć się nie tylko w ręku kierownika mleczarni, ale i każdego działacza społecznego, pracującego na terenie wsi polskiej.

Cena kalendarza wynosi 90 gr bez przesyłki, 1 zł 15 gr z przesyłką zwykłą.

Zeszyt I-szy tomu drugiego „Świata i Życia". Ukazał się już zeszyt I-szy tomu II-go wydawnictwa „Świat i Życie" (Książnica Atlas). Zeszyt ten otwiera rok drugi zasłużonego wydawnictwa, które przez pierwszy czas swego istnienia zdobyło sobie szerokie uznanie wśród czytającej publiczności.

Zeszyt I-szy tego rocznika ma treść niezwykle urozmaiconą i zajmującą. Dość powiedzieć, że o dyplomacji współczesnej pisze w tym nrze b. minister Spraw Zagranicznych August Zaleski. Młodzież nasza ma w ten sposób okazję dowiedzieć się, ze „Świata i Życia" nietylko o dziejach dyplomacji (J. doc. Dr. Feldman) ale i o tem, jak się tę dyplomację robi w czasach dzisiejszych i to ze źródła najbardziej miarodajnego.

Dalej są artykuły tak aktualne, jak choćby „Dywan" (prof. dr. Tadeusz Kowalski), którego ukazanie się zbiega się niemal z otwarciem wielkiej wystawy dywanów w Muzeum Narodowem w Krakowie. Prześliczny a zarazem bardzo instruktywny artykuł St. Wasylewskiego „Dwory i dworki", wprowadza młodego czytelnika w odległy nastrój zamierzchłych czasów.

Jak zwykle w wydawnictwie „Świat i Życie" reprezentowane są niemal równomiernie wszystkie działy nauki i życia. W omawianym nrze mamy więc np. zakończenie artykułu „Drukarstwo", p. t. „Drukarnia współczesna" w którym czytelnicy zapoznać się mogą ze współczesnym stanem techniki drukarskiej. W artykule „Drzewo i przemysł drzewny" scharakteryzowano tę tak ważną gałąź naszego przemysłu. Nie mniej bogato zaprezentowane są nauki przyrodnicze. Wymienić tu należy przedewszystkiem artykuł „Dziecko" prof. dr. M. Michałowicza, w niesłychanie jasny i popularny sposób przedstawiający olbrzymią pracę, jaką organizm ludzki przebyć musi w okresie dzieciństwa. Poza „Dzieckiem" zwrócić należy uwagę na artykuły „Dziedziczności" prof. dr. E. Malinowski i „Dzieworodztwo" prof. dr. J. Dembowski, niesłychanie ciekawy przyczynek z dziejów przyrody żywej. Przyrodę martwą reprezentuje artykuł „Dźwięk" dr. J. Rogoliński.

Bogate ilustracje są jak zawsze prawdziwą ozdobą wydawnictwa.

Walerjan Łoziński. Erozja gleby i stoków w Woj. tarnopolskiem. Pod tym tytułem ukazała się odbitka pracy autora, drukowanej w warszawskiem czasopiśmie „Wszechświat". Każdemu nawet nie rolnikowi, zwiedzającemu powyższe województwo wpaść musi w oczy działalność erozyjna wody na glebę tej części kraju, zwłaszcza na stokach. Powoduje to znaczne straty w terenie gruntów ornych, które powodują konieczność specjalnych meljoracyj, dla ich dalszego ograniczenia. Praca powyższa, wyjaśniająca genezę powstawania owych tak dla Podola charakterystycznych jarów jest zatem bardzo interesująca dla rolników tutejszych.

:—:—:

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z Walnego Zgromadzenia Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Oddział Lwów. Na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w dniu 5 lutego b. r. prócz innych spraw dokonano wyboru 8-miu radców do Lwowskiej Izby Rolniczej z ramienia M. T. R. Oddział we Lwowie, a to czterech na 6 lat, i czterech na 3 lata. Na lat 6 zostali wybrani: Dr. Stroynowski Roman, prezes M. T. R. i poseł na sejm, Dr. Kazimierz Papara, prezes M. T. R. oddział we Lwowie, Kostheim Stanisław, prezes O. T. R. Złoczów i Józef Kapuściński członek zarządu O. T. R. w Mościskach, rolnik z Lipnik.

Na lat 3 zostali wybrani: Jan Klich, prezes O. T. R. Podhajcach i poseł na sejm, Adolf Limberger, poseł na sejm, rolnik z Bukaczowiec, Roman Żurowski, prezes O. T. R. w Sokalu i Spaltenstein Stanisław, rolnik z Dołhy, powiat Stryj.

Fachowa opieka nad lasami gminnemi powiatów: Krosno, Brzozów i Lesko. Działalnością Lwowskiej Izby Rolniczej jest nie tylko praca nad podniesieniem wszelkich gałęzi produkcji rolniczej, ale także zorganizowanie trwałej i należytej opieki fachowej nad lasami gminnemi i samorządowemi. Lasy te dotąd w małej liczbie tylko posiadały należytą opiekę fachową, gdyż na 55 powiatów objętych działalnością Lwowskiej Izby Rolniczej zaledwie 19 posiadało dotąd fachowych leśników, a więc na 60.000 ha lasów na tem terenie 40% z nich nie posiadało tego nadzoru.

Interes społeczny bowiem wymaga zachowania lasów tych na należytem poziomie użytkowo-hodowlanym, jak również troski o podniesienie produktywności gleby leśnej w drodze prawidłowego gospodarstwa bez naruszenia trwałości użytkowania, oraz ujednostajnienia polityki gospodarczej tych lasów.

Ponieważ korzyść jednostki w lasach tych przestaje być podnietą ekonomiczną, dlatego zrozumiałą jest rzeczą, że nad lasami takiemi powinny sprawować nadzór instytucje, jakiemi są obecnie Izby Rolnicze.

Nawiasem mówiąc, jest jeszcze u nas bardzo dużo lasów, gdzie interes jednostki nie jest tą zachętą do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa u nich. Może później będzie to dalszym etapem pracy Izb Rolniczych.

Instytucje te mają więc na celu nadawać kierunek i inicjatywę w zachowaniu tych lasów na jak najwyższem poziomie gospodarczym.

Nie każdy powiat posiada taką ilość powierzchni leśnej, by utrzymanie leśnika kwalifikowanego mogło się opłacać. Dlatego kilka powiatów o mniejszej powierzchni oddaje Izba Rolnicza pod nadzór jednego, przez co zmniejsza się koszt jego utrzymania.

Jedynemi z pierwszych powiatów, które w ten sposób otrzymały nadzór z ramienia Lwowskiej Izby Rolniczej, są powiaty: Krosno, Brzozów i Lesko z siedzibą w Krośnie.

W trzech tych powiatach znajduje się około 6.000 ha lasu. Dotąd nie miały one takiego nadzoru. Obecnie z początkiem bież. roku przydzieliła Lwowska Izba Rolnicza p. Edwarda Kwiatka, byłego inspektora leśnictwa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie na te trzy powiaty.

Praca nad podniesieniem leśnictwa na tym terenie jest bardzo rozległa i nieraz uciążliwa ze względu na dzikie prawie tereny górskie, szczególnie w powiecie leskim, oraz z nimi związane specyficzne warunki siedliskowe. Niemniej lasy tych powiatów w zimie w roku 1928/29 zostały nawiedzone klęską mrozową, wskutek czego większość drzewostanów jodłowych i bukowych uległa zagładzie tak, że odnowienia i zalesienia tych terenów wymagają odpowiedniego traktowania.

P. P. starostowie i kierownicy wydziałów powiatowych, oraz naczelnicy zainteresowanych gmin z zadowoleniem i należytem zrozumieniem wysokości zadania, jakie lasy te wobec społeczeństwa spełnić mają, przyjęli myśl Lwowskiej Izby Rolniczej utworzenia fachowego nadzoru nad temi lasami. Z tego też względu życzyć należy, by współpraca na tem polu zainteresowanych osób jak najlepsze rezultaty wydała.

Kroak.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę P. T. Członkom Związku na konieczność kontrolowania przebiegu ubezpieczenia w Zakładzie Ubezp. Prac. umysłowych. Ponieważ jednak nieliczni jedynie członkowie przeprowadzili kontrolę swego ubezpieczenia, a ostatnio interwenjując w kilku sprawach w Z. U. P. U. stwierdziliśmy niesłychane wprost pokrzywdzenie ubezpieczonych przez niewłaściwe ubezpieczenie, zmuszeni przeto jesteśmy podkreślić konieczność kontroli ubezpieczenia w Z. U. P. U.

Kontrola ta jest tembardziej konieczna, że Z. U. P. U. we Lwowie ulega likwidacji i w przyszłości wszystkie sprawy załatwiać będzie centrala Z. U. P. U. w Warszawie, a wiemy wszyscy z doświadczenia, ile czasu potrzeba na załatwienie sprawy w instytucji, która jest dopiero w organizacji — nie naprowadzając już innych trudności..

W łączności ze zgłoszeniami do Z. U. P. U. pracowników umysłowych gospodarstwa wiejskiego za pośrednictwem ubezpieczalni społecznych z dniem 1. I. 1934 r. można będzie w pewnym stopniu uregulować ubezpieczenie w Z. U. P. U za okres trzyletni (licząc wstecz od dnia zgłoszenia) przez odpowiednie wypełnienie odnośnych rubryk na formularzu zgłoszeniowym do ubezpieczalni społecznej.

I na tę możliwość zwracamy uwagę, zaznaczając równocześnie, że zgłoszenie pracowników umysłowych rolnych, leśnych i t. p. do ubezpieczalni społecznej jest ustawowym przymusem, i winno było nastąpić przed 1. II. b. r. pod sankcjami karnemi.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Akcja konwersyjna w rolnictwie. „Codzienna Gazeta Handlowa“ pisze co następuje: Wyniki akcji konwersyjnej wyraziły się do chwili obecnej sumą około 17 milj. zł, na którą to sumę opiewa przeszło 5 tys. zawartych dotąd układów.

Fakt, że obecnie przeciętna daje na jeden układ około 3 tys. zł, świadczy, że z dobrodziejstw ustawowych korzysta własność drobnorolna.

Taki stan rzeczy jest zasługą w pierwszym rzędzie Państwowego Banku Rolnego oraz Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Obie te instytucje prowadzą akcję konwersji długu, zorganizowanego z drobnym dłużnikiem, pośrednicząc w tym wypadku spółdzielniom różnego typu oraz kasom komunalnym względnie gminnym.

W zakresie szerzenia się tej akcji przodują województwa centralne, dalej województwa zachodnie i południowe. Jeśli zaś chodzi o klasyfikację wierzycieli, to w pierwszym rzędzie kroczą — P. Bank Rolny oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, które energicznie pracują w pełni zasięgu terytorjalnego swego działania, różne banki komercyjne oraz Centr. Kasa Spółek Rolniczych. Instytucje te łącznie mogą się wykazać sumą około 15 milj. zł już zawartych i zatwierdzonych przez komitet konwersyjny układów, co wobec wspomnianej cyfry 17 milj. zł, stanowi blisko 80 proc. całości. Na dalszych miejscach znajdują się poszczególne spółdzielnie kredytowe, na końcu zaś kasy komunalne, które jednakże jeszcze nie rozwinęły akcji tak, jak tego możnaby się po nich spodziewać.

Należy zaznaczyć również, że rozwijająca się akcja konwersji długu rolniczego mogłaby dać wyniki jeszcze lepsze, gdyby sami zainteresowani nie ujawniali pewnej opieszałości w stosunku do regulowania zobowiązań w drodze konwersji. Nieraz dopiero skierowana przeciwko dłużnikowi energiczna egzekucja skłania go do występowania o zawarcie układu. Przeciwdziałanie takiemu ujmowaniu sprawy, szkodliwemu zarówno dla rolnika, jak i dla całości gospodarczej jest zadaniem komitetów do spraw finansowo-rolnych, które współdziałają pod tym względem z Bankiem Akceptacyjnym.

PORADNIK GOSPODARCZY

Odpowiedzi w tym dziale udzielamy tylko prenumeratorom Rolnika. Prosimy więc o podpisywanie pytań pełnem nazwiskiem z podaniem dokładnego adresu.

PYTANIA

30. Jakie są zalety i wady przelotu? W jakich warunkach korzystnie go siać? Czy na prawie szczerym piasku o podłożu iłastem w klimacie o dużej ilości opadów atmosferycznych (lubaczowski powiat) lepiej opłaci się siew przelotu czy nostrzyku? *Prenumerator.*

31. Sprowadziłem wagon ziemniaków do sadzenia, a do listu przewozowego było dołączone świadectwo kwalifikacyjne na moje nazwisko. Przesyłka z pewnych względów była winkulowana na instytucję bankową, która figurowała jako odbiorca na liście przewozowym. Kolej nie przyznała ulgi taryfowej przewidzianej dla przewozu sadzeniaków i pobrała przewoźne za pełną wagę. Na wniesioną reklamację odpowiedziała dyrekcja kolei odmownie, twierdząc, że z obniżki kosztów przewozowych mogą korzystać tylko przesyłki sadzeniaków, przeznaczone dla rolników lub gospodarstw rolnych, odbiorcą zaś przedmiotowych ziemniaków był bank.

Proszę rzeczoznawcę w sprawach kolejowo-taryfowych o poradę i zaznaczam, że ziemniaki zużyłem do sadzenia w mojem gospodarstwie. *St. Z.*

32. Gdzie nabyć można koguty Plymouth Rock, ewentualnie jaja lub jednodniówki. *Z. D. B.*

33. Czy sanie fornalskie, złożone z 2 półsanek są praktyczne? Czy lepsze niż zwykłe pojedyńcze, długie, czy też gorsze? Jakie okazały się w praktyce; jak mają być okute i przysposobione do użytku. Proszę o wszelkie wskazówki odnoszące się do tego tematu. *Prenumerator.*

34. Kasa chorych, wzgl. obecna ubezpieczalnia społeczna, wymierzyła nam składki za służbę zajętą u naszego dyrektora.

Ze względu na to, że, jak to wynika z notatek w „Rolniku“, ust. z 28. III. 1933 o ubezpiecz. społecz. przewiduje zwolnienie, względnie wyłączenie z ubezpieczenia w kasie chorych wszystkich pracowników rolnych, jakoteż służby domowej u tych pracowników zajętej, proszę o informację, czy wymiar kasy chorych jest prawnie umotywowany. *gl.*

35. Moje gospodarstwo rolne (dawny obszar dworski) jest położone w obrębie miasta powiatowego.

Wobec zniesienia obowiązku należenia do kasy chorych dla pracowników rolnych, sądziłem, że prywatnym układem z doktorem znacznie tańszym sposobem opłacę koszta leczenia służby.

Tymczasem kasa chorych twierdzi, że przymusowi ubezpieczenia podlega: 1) zarządca folwarku, jako pracownik umysłowy; 2) służba domowa, jako w obrębie miasta; 3) personel młyński (młyn przemiela obce zboże za opłatą i to tak zwane gospodarcze jak i t. zw. handlowe, sam młyn nie trudni się handlem, ani zbożowym ani mącznym).

Czy faktycznie powyższe trzy kategorje pracowników podlegają przymusowi ubezpieczeniowemu, bo jeżeli tak, to nie opłaci mi się czwartą kategorję, to jest samą służbę folwarczną, oddzielnie leczyć u prywatnego lekarza. *A. D.*

36. Czy jestem zobowiązany ubezpieczyć swoich urzędników rolnych w ubezpieczalni społecznej dawnej „kasie chorych". *N.*

36. Otrzymaliśmy od gminy Chorostków obliczenie szarwarku: Odpis z księgi bierczej szarwarku gminnego 1933/34. Od 1 zł podatku wymierza się 15 gr świadczeń w naturze. 1 dniówka piesza wynosi zł 1,50, 1 dniówka ciągła dwukonna 5 zł.

Podstawa wymiaru świadczenia: Podatek gruntowy 6.620,62, podatek od nieruchomości 332,92, świadectwo przemysłowe 40,—, razem 6.993,54. Wartość świadczeń 1.049,30, dni 210.

Proszę o informację, czy powyższy wymiar szarwarku jest wyliczony zgodnie z obowiązującemi przepisami. Pozatem jesteśmy zdania że, jeżeli płaci szarwark folwark główny, to inne folwarki z tegoż klucza są od szarwarku zwolnione. Czy jest to zgodne z przepisem?

ODPOWIEDZI.

Czy i o ile doliczenie wartości brahy do rzeczywistego obrotu gorzelni rolniczej w celach podatkowych jest dopuszczalne.

(II odpowiedź na pytanie 20).

Nielegalność postępowania urzędu skarbowego, niemniej takiego doliczenia wartości brahy, i to w cenie wyższej, aniżeli przedstawiała się wartość samych ziemniaków, z których brahę uzyskano jako odpadek, jest oczywista.

Wykaże to następujący rachunek.

Dana gorzelnia wyrobiła taką ilość spirytusu, że uzyskała za nią od państwowego monopolu spirytusowego zapłatę w kwocie 24.000 zł.

Przyjmując przeciętną cenę z lat ostatnich za spirytus monopolowy okrągło po 1 zł za litr (faktycznie w r 1932/3 wynosiła ta cena z 30% dodatkiem przeszło 95 gr), przychodzimy do rezultatu, że gorzelnia wyprodukowała 24.000 litrów spirytusu 100%-owego.

Do wyrobu tej ilości spirytusu spotrzebowała gorzelnia w ziemniakach 1/10 powyższej cyfry ilości spirytusu, czyli 2.400 centnarów metrycznych ziemniaków. W pracującej bowiem normalnie gorzelni i z ziemniaków o normalnej skrobiowości wyrabia się z jednego centnara 10 litrów spirytusu. W rachunku tym nie uwzględnia się kosztu jęczmienia lub owsa, albowiem koszt ten jest minimalny, a zużycie owsa lub jęczmienia wynosi zaledwie 3% ilości ziemniaków.

Ponieważ w ostatnich dwóch latach cena ziemniaków — loco stacja załadowcza — wynosiła 2 zł 50 gr, przeto cena loco gorzelnia (loco folwark) była o koszt dostawy do kolei niższa, wynosiła zatem po 2 zł za q (centnar mtr.). Ogólny tedy koszt ziemniaków do wyrobu spirytusu, spotrzebowanych przez gorzelnię, wynosił zł 4.800.

Braha jest odpadkiem przy wyrobie spirytusu, pozostałym po odciągnięciu z ziemniaków wartościowych części, a przedewszystkiem cukru.

Gorzej i niestarannie pracująca gorzelnia nie wyciąga tak dokładnie tych wartościowych części z ziemniaka, stąd braha gorzej pracującej gorzelni jest lepsza i bardziej wartościowa, aniżeli braha gorzelni dobrze pracującej.

Różnice w wartości brahy są jednak teraz minimalne, albowiem nad zupełnem wyzyskaniem części wartościowych ziemniaków pracuje sam producent we własnym interesie, nadto władza skarbowa sprawująca i w tym względzie nadzór, czawa nad tem, w końcu także organizacje naukowe przy politechnikach.

Główna wartość brahy polega na tem, że przy swej wysokiej temperaturze przerabia braha wszelkie gospodarcze odpadki zbóż, jak tryny, plewy i zmiotki stodoły w ten sposób, iż stają się one w dużych ilościach dobrą karmą dla bydła, którychby bydło nie zjadło w stanie suchym i nieprzerobionym brahą z dodatkiem pozostałych w niej drobnych ilości cukru etc.

Wartość pozywna brahy może być kalkulowaną co najwyżej na 1/5 cząstkę wartości ziemniaków. Inni przyjmują tylko 1/10 część tej wartości.

Skoro zatem wartość spotrzebowanych w jednej kampanji gorzelnianej do produkcji spirytusu ziemniaków obliczyliśmy na 4.800 zł, to wartość odpadku z niej tj. brahy wynosi sumę między 480 zł a 960 zł.

Aby nie ulec przesadzie, przyjmujmy tę ostatnią wartość tj. 960 zł.

Przyjęcie zatem przez urząd skarbowy jako wartość brahy sumy aż 6.000 zł, tj. wyższej, aniżeli wynosiła wartość samych ziemniaków 4.800 zł, świadczy oczywiście o tem, że odnośny referent nie zdawał sobie z tych kwestji sprawy, i że nawet nie pomyślał, iż wartość „odpadku" z ziemniaków nie może być przyjmowaną wyżej, aniżeli wynosiła cena samychże ziemniaków!

Jeżeli zaś motywem doliczenia wartości brahy do ceny monopolowej spirytusu, dla wykazania całego obrotu był fakt, przez władzę skarbową podany, że na stajni stały obok krów waściciela dóbr i gorzelni także obce krowy, to nie można wychodzić z założenia, że tych parę sztuk krów obcych zrabowało krowom właściciela wszystką brahę, lecz musi się brać za podstawę w tem wnioskowaniu tylko tę brahę, którą te obce krowy wyłącznie zużyły na karmę.

Przypuszczając zatem, że było na sto krów tylko 10 krów obcych, lub na 50 krów tylko 5 krów cudzych, to z wartości brahy całego zapasu wypośrodkowanej wyżej na maksymalną kwotę 960 zł, doliczyć możnaby z tego powodu, przez władzę skarbową podniesionego, tylko kwotę 96 zł, a nigdy całą jej wartość 960 zł, a tem mniej aż 6.000 zł, jak to władza skarbowa uczyniła przez najoczywistszą pomyłkę.

Przyznajemy, że ten fakt doliczania wartości brahy do ceny monopolowej spirytusu dla uzyskania kwoty obrotu gorzelni jest dla nas nowością, i że nigdy nie spotkaliśmy się z podobnem zaliczeniem dotąd.

Przeciw podobnym obliczeniom władzy służy pokrzywdzonym odwołanie, a w razie nieuwzględnienia skarga do Najw. Trybunału Administracyjnego.

Dr. Karol Czerny.

Gdzie nabyć dziegieć i tran?

(II odpowiedź na pytanie 29).

W odpowiedzi na zapytanie odnoszące się do prawdziwego dziegcia brzozowego donoszę, że bezwzględnie gwarantowanej czystości jest trudny do nabycia, tak dalece, że nawet t. zw. smolarze jeżdżący po wsiach mają bardzo często dziegieć zanieczyszczony olejami mineralnemi. W każdym razie dziegieć ten jeszcze można i u nich dostać w stanie zupełnie czystym. Cena takiego dziegcia jest bardzo chwiejna od 80 do 120 zł za 100 kg. Tran prawdziwy, najlepszej sorty, jest t. zw. „Dreikronen". Pewność czystości tego tranu może być jedynie przy większym odbiorze beczkowym, po cenie około 120 zł za 100 kg.

Jeżeli dziegieć i tran mają być użyte dla wyrobu t. zw. surowca, otrzymanego metodą kręcenia, to zupełnie wystarczy zakupno tych tłuszczów w jakiejś poważniejszej firmie w większych miastach. *Prof. dr. K. Ciesielski.*

Uprawa przelotu.

(Odpowiedź na pytanie 30).

Przelot (Anthyllis Vulneraria) jest rośliną motylkową 2-letnią. Udaje się nawet na piaskach, o ile tylko mają wapno. Sieje się go na pastwisko, które daje właściwie dopiero w roku drugim. Nostrzyk biały natomiast (Meliletus albus) jest rośliną jednoroczną (Hubam), daje duże pokosy paszy, ale siano jego wydziela silny zapach kumaryny, której bydło nasze nie znosi i dopiero po pewnem przyzwyczajeniu się może spasać. Nostrzyk daje bardzo dobry pożytek dla pszczół. Wymaga gleby lepszej, niż przelot. *J.*

Ulgi taryfowe na przewóz ziemniaków-sadzeniaków.

(Odpowiedź na pytanie 31).

Stanowisko dyrekcji kolei jest pod względem formalnym uzasadnione, ponieważ taryfa wymaga by „odbiorcą był rolnik lub gospodarstwo rolne, przyczem siew lub sadzenie musi być wykonane przez odbiorcę najpóźniej w ciągu 6-ciu miesięcy po odbiorze przesyłki, w przeciwnym razie stosuje się rygory, przewidziane w § 7. Cz. 1A. taryfy towarowej. Kolej ma prawo żądać od odbiorcy przesyłki, by udowodnił sposób jej użycia". Wynika z tego, że kolej przyznaje ulgi taryfowe na przewóz nasion siewnych i ziemniaków do sadzenia pod warunkiem faktycznego zużycia przesyłki na te cele w terminie 6-miesięcznym i ma prawo odmówić przyznania obniżki przewoźnego względnie cofać, t. j. żądać zwrotu obniżki przewozowej już przyznanej i nałożyć karę w podwójnej wysokości tej przyznanej obniżki frachtu, za tak zwaną fałszywą deklarację, jeżeli zaistniało choćby przypuszczenie, że ziemniaki mogłyby być zużyte, albo też zostały zużyte na inne cele, aniżeli do sadzenia. W powyższym wypadku zaistniała taka możliwość, ponieważ kolej przyjmuje, że ziemniaki odstąpiono bankowi do rozsprzedaży w handlu na cele konsumcyjne, co mijałoby się z celem gospodarczym, jaki Ministerstwo Komunikacji miało na oku, ustanawiając ulgi taryfowe na przewóz ziemniaków do sadzenia.

Nie bez znaczenia dla sprawy dodatkowego uzyskania przewidzianej ulgi taryfowej byłby fakt, czy są wiarygodne, przekonywujące dowody, że przedmiotowe ziemniaki faktycznie zostały zużyte do sadzenia w zakreślonym terminie. Kolej może wprawdzie na to się powołać, że nie dopełniono warunków przewidzianych w taryfie (odbiorcą musi być rolnik lub gospodarstwo rolne), które przepisy mają znaczenie prawa formalnego, i że odbiorca wymieniony w świadectwie nie jest identyczny z odbiorcą (adresatem) figurującym w liście przewozowym, i że kolej wreszcie może badać, czy towary, korzystające z ulg taryfowych, zostały zużyte zgodnie z przeznaczeniem, o ile ma co do tego wątpliwości, ale nie musi tego robić dodatkowo na żądanie strony. Jednakowoż możnaby po przedłożeniu wiarygodnych dowodów na faktyczne zuży-

cie powyższych ziemniaków do sadzenia prosić o zastosowanie do niniejszego wypadku względów słuszności z nadzieją, że kolej dodatkowo przyzna przypadającą kwotę.

Widoki uzyskania tej kwoty w drodze procesu sądowego byłyby słabe, ponieważ kolej ma za sobą przepisy taryfy.

Leon Neuhauser.

Gdzie nabyć koguty Plymouth Rock?

(Odpowiedź na pytanie 32).

Zwrócić się do p. Olgi Zakliczyny, Tehlów, p. Bełz. *r.*

Podwójne sanie.

(Odpowiedź na pytanie 33).

Nagół oszczędzają sanki podwójne tylko nieznacznie siłę pociągową i to na drodze utartej. Pozatem mają wiele wad dla celów gospodarczych. Przedewszystkiem zawsze słabe związania obu sanek, jako więcej filigranowe, ulegają łatwo złamaniu. Nie nadają się do wożenia gnoju i pod skrzynię. Łatwo suną w zatokę. W końcu użycie 4 kopanic do wyrobu zamiast dwóch nie jest celowe. W naszych warunkach i przy naszej obsłudze sanie pojedyńcze — choć ciężkie i masywne — są znacznie praktyczniejsze i wygodniejsze. Dla wożenia kloców i desek, jakoteż przy stałem wożeniu ciężarów na dobrej drodze, są podwójne sanki ulgą dla siły pociągowej.

Dr. Kintzi.

Ubezpieczenie służby domowej.

(Odpowiedź na pytanie 34).

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396 z 1933 r.) w art. 6 ust. 3, p. 1. b. mówi o zwolnieniu z ubezpieczenia na wypadek choroby — między innemi — i służby domowej, zatrudnionej w gospodarstwach rolnych, leśnych i t. p., nie zawiera jednak wyraźnego postanowienia dotyczącego służby domowej, zatrudnionej u pracowników rolnych, pracujących w danem gospodarstwie rolnem. Zgodnie jednakże z dotychczasową interpretacją właściwych instytucyj ubezpieczeniowych, opartej na komentarzach specjalistów ubezpieczeniowych (Frankowskiej, Modlińskiego), służba domowa, zajęta u pracowników rolnych, nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby. Żądanie zatem ubezpieczalni społecznej, by pracodawca rolny zgłosił do ubezpieczenia, na wypadek choroby, służbę domową, zajętą u pracownika (dyrektora dóbr) w danem gospodarstwie zatrudnionego, jest prawnie nieuzasadnione. Przeciw temu żądaniu ubezpieczalni można i należy wnieść zażalenie do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, który sprawę tę rozstrzygnie.

Zbigniew Zaklika.

Ubezpieczenie w gospodarstwie rolnem.

(Odpowiedź na pytanie 35).

Zarządca folwarku jako pracownik umysłowy podlega ubezpieczeniu w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych emerytalnemu i na wypadek braku pracy, oraz ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, nie podlega natomiast ubezpieczeniu na wypadek choroby (w dawnej kasie chorych), jako pracownik rolny, a to zgodnie z art. 6 ust. 3 p. 1 a) ustawy z dnia 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396 z 1933 r.). Żądanie ubezpieczalni społecznej, by zarządcę folwarku zgłosić do ubezpieczenia, jest prawnie uzasadnione, jeśli chodzi o ubezpieczenie w Zakładzie Ubezp. Prac. Umysł i w Zakł. Ubezp. od wypadków — takiego zgłoszenia należy dokonać na formularzu nr. 1, natomiast niema uzasadnienia prawnego do żądania zgłoszenia do ubezpieczenia na wypadek choroby i temu ostatniemu żądaniu należy sprzeciwić się. Służba domowa, w myśl cytowanej wyżej ustawy art. 6 ust. 3 p. 1 b) nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby i żądanie ubezpieczalni jest prawnie nieuzasadnione. Twierdzenie ubezpieczalni, jakoby służba domowa podlegała ubezpieczeniu na wypadek choroby z tego powodu, że gospodarstwo rolne znajduje się w obrębie miasta, niema uzasadnienia w obowiązującej ustawie, a opiera się zapewne na postanowieniach tego rodzaju zawartych w dawnej ustawie o kasie chorych, która to ustawa z dniem 1. I. 1934 przestała obowiązywać. Powyższą sprawę ostatecznie reguluje i wyjaśnia okólnik Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie Nr. 3/34, skierowany do ubezpieczalni społecznych, który wyjaśnia, iż dla obowiązku ubezpieczenia danych pracowników decydującem jest nie miejsce warsztatu pracy, lecz charakter gospodarczy danego zakładu pracy. Zatem, ponieważ jest to gospodarstwo rolne, to nawet jeśli znajduje się w obrębie miasta, zatrudniona w gospodarstwie tem służba domowa nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby. Personel młyński (młyna ściśle związanego z gospodarstwem rolnem) nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby, ponieważ dotyczą go postanowienia art. 6, ust. 3 p. 1, a, b, wyżej cytowanej ustawy — tak przynajmniej interpretuje postanowienia te Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie, a przypuszczać należy, że analogiczne stanowisko zajmują inne ubezpieczalnie — o ile młyn nie posiada przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego. Ponieważ interpretacja określenia „przeważający charakter przemysłowy lub handlowy" może być dość dowolna, przeto do czasu ukazania się rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej, wyjaśniającego jakie młyny, względnie zakłady przemysłowe, związane ściśle z gospodarstwami rolnemi, leśnemi i t. p. uważać należy za nie mające przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego, sprawa jest do pewnego stopnia sporną i w każdym wypadku konkretnym należy zwracać się o wyjaśnienia do okręgowego urzędu ubezpieczeń, podając w prośbie szczegóły mogące dla danej sprawy mieć istotne znaczenie.

Zbigniew Zaklika.

Zgłoszenie do ubezpieczalni.

(Odpowiedź na pytanie 36).

W myśl ustawy z dnia 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396 z 1933 r.) pracownicy umysłowi rolni, leśni i t. p. jak również zatrudnieni w zakładach pracy ściśle z gospodarstwami rolnemi, leśnemi itp. związanemi, a nie posiadającemi przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego, nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby, natomiast podlegają ubezpieczeniu w Zakładzie Ubezp. Pracow. Umysłowych, t. j. emerytalnemu i na wypadek braku pracy, oraz w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków, t. j. ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu lub chorobie zawodowej. Zatem w myśl cytowanego wyżej rozporządzenia, i rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28. XII. 1933 r. o sposobie dokonywania zgłoszeń w zakresie ubezpieczeń społecznych, uiszczaniu składek i kontroli czynności pracodawców, (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818 z 1933 r.) § 14 i 15, pracodawca obowiązany jest zgłosić pracownika indywidualnie, bez względu na to czy był już poprzednio ubezpieczony, w ciągu 7-miu dni, a jeśli siedziba zakładu pracy znajduje się poza siedzibą ubezpieczalni lub jej oddziału — w ciągu 10-ciu dni od powstania obowiązku ubezpieczenia. Zgłoszenia do ubezpieczenia należy dokonywać na formularzu nr. 1 do właściwej dla miejsca zatrudnienia pracownika ubezpieczalni społecznej, względnie jej oddziału.

Pytający, dokonując zgłoszenia na formularzu nr. 1, zajętych u siebie urzędników rolnych, winien zaznaczyć w odpowiedniej rubryce, że zgłoszenie dotyczy ubezpieczenia: 1) emerytalnego pracowników umysłowych; 2) na wypadek braku pracy pracowników umysłowych; 3) od wypadków. Właściwej terytorjalnie ubezpieczalni społecznej, ani jej oddziału, w których należy dokonać zgłoszenia nie podaję, ponieważ pytający nie podał, w jakiej miejscowości zatrudnia urzędników rolnych, podlegających powyższym ubezpieczeniom.

Zbigniew Zaklika.

Obliczenia o należności z tytułu szarwarku i legalność obliczenia go wedle klucza podatkowego.

(Odpowiedź na pytanie 36).

Wbrew stosowanej praktyce administracyjnej, można wychodzić z założenia, że wogóle szarwark wymierzany bywa w nadmiernej wysokości, a to w sprzeczności do pojęcia, iż szarwark jest naturalnem i osobistem świadczeniem sił roboczych, które w gospodarstwie rolnem od czasu do czasu spoczywają i w tym czasie na cele dróg gminnych mogą być użyte bez szkody dla gospodarstwa.

Zapatrywaniu jednak, że folwarki postronne winny być wolne od ciężarów szarwarkowych, jeżeli szarwark, wymierzony od folwarku głównego, bywa wykonywany lub płacony, zbywa na wszelkiem uzasadnieniu prawnem. Nie można, zaś absolutnie takie tezy podtrzymywać, jeżeli w praktyce administracyjnej wychodzi się z założenia, że art. 30 ust. drog. z 10 XII 1920 Nr. 6/21 dz. u. RP. dotąd obowiązuje, mimo djametralnie sprzecznych temu artykułowi rozporządzeń ministerjalnych, i mimo, że (jak poniżej wykażemy) postanowienie tego 30-go art. było a radice nieważne.

O ile rzecz dotyczy cyfrowego obliczenia danego świadczenia szarwarkowego i to wedle ustanowionego w rzeczonym art. 30-ym „klucza podatkowego", dane obliczenie szarwarku jest cytrowo niebłędne, pod warunkiem naturalnie, że przyjęte za podstawę obliczenia wysokości opłacanych podatków (gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości) zgodne są z przepisami odnośnemi urzędu skarbowego, niemniej, że wymiar opiera się na prawomocnym przez radę gminną uchwalonym i przez wydział powiatowy prawomocnie zatwierdzonym statucie poboru szarwarku.

Zaznaczamy jednak, że od trzech lat w umieszczanych w „Rolniku" artykułach wykazywaliśmy, że jest prawnie nieuzasadnione stosowanie do wymiarów szarwarkowych wspomnianego artykułu 30 ustawy drogowej i ustanowionego tam „klucza podatkowego", faktycznie zaś, o ile odnosi się do właścicieli średnich i większych posiadłości, jest ono najwyższą niesprawiedliwością, gdyż zmusza ich do ponoszenia na rzecz gmin wiejskich i dróg gminych niemal całego ciężaru szarwarkowego, i to na rzecz dróg, z których te dworskie obszary wcale nie korzystają. Wszakże jasną jest rzeczą, że ciężary szarwarkowe ponosić winni małorolni, którym te drogi służą przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie.

Odnośne wywody nasze streszczamy i poniekąd uzupełniamy, jak następuje:

a) Ministerstwo Skarbu, łącznie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, w rozporządzeniu swem z dn. 21. II. 1930 Nr. F. S. 460/1 ustaliło, że:

„szarwark jest świadczeniem naturalnem dla budowy i utrzymania dróg gminnych, że przeto dla jego wymiaru powinny być miarodajne dwie zasady: aa) Nie może on przewyższać faktycznych potrzeb, związanych z budową i utrzymaniem dróg i bb) ogólna jego



wysokość w gminach wiejskich powinna być dostosowana do ilości środków przewozowych i sił roboczych, jakiemi gospodarstwa rolne rozporządzają i istotnie dać mogą bez istotnej straty dla swoich interesów gospodarczych".

Czyż można dać choćby tylko sto dni robót przy drogach gminnych i oderwać te siły robocze od gospodarstwa swego bez widocznej straty dla tego gospodarstwa rolnego?

W danym zaś wypadku wymierzono aż 700 (siedemset) dni pieszych.

700 dni roboczych! wszak to cyfra kolosalna, cyfra przechodząca stokrotnie wszelkie intencje ustawodawcy, wprowadzającego instytucję szarwarków, i pojęcia, jakieśmy sobie prawem zwyczajowem wyrobili od niepamiętnych czasów o tem świadczeniu.

Cyfra olbrzymia, wymagająca od jednej osoby świadczeń na rzecz wszystkich mieszkańców gminy znacznie wyższych, aniżeli wszyscy ci mieszkańcy razem wzięci oddają na ten sam cel, przechodząca swym rozmachem nie tylko pojęcie prawne, co to jest szarwark, ale wyraźne zastrzeżenia Rządu wyrażone jasno i niedwuznacznie w powołanem wyżej dwuministerjalnem rozporządzeniu, jak ten ciężar rozumieć, i jak w ograniczonej mierze należy go stosować.

Któreż gospodarstwo w Polsce, może dać „bez widocznej straty dla swych interesów gospodarczych" (jak to wyrażają pp. ministrowie skarbu i spraw wewn.) aż 700 dni pieszych lub odpowiednią ilość furmanek, a to na rzecz dróg gminnych, z których najczęściej nawet nie korzysta? Żadne! Z tego wynika, że dany wymiar nie odpowiada duchowi tej instytucji prawnej „szarwarku", jest sprzeczny oczywiście owemu rozporządzeniu ministerjalnemu, a zatem nielegalny, nieważny i krzywdzi prawa osób, powołanych do tego świadczenia.

700 dni roboczych „in natura" pracy fizycznej, to conajmniej rok katorgi, rok przykucia średniego lub większego właściciela do gminnej taczki drogowej....

Takiej kary nawet za zbrodnie nie znają nasze ustawy karne, znaćby je i nakładać miała prawo ustawa drogowa?!

b) Urąga wręcz powyższym interpretacjom ministerjalnym nakaz gminy wykonania tego rodzaju szarwarku, na 700 dni roboczych opiewający, albowiem wobec niemożności oderwania 700 dni roboczych od gospodarstwa rolnego, zmusza obłożoną tym ciężarem osobę do zapłaty ekwiwalentu pieniężnego za te roboty, czyli jedynie do zapłaty drogowej na rzecz gminy, co jest nieprawne, albowiem wedle ogólnie znanego wyroku Najw. Trybunału Administracyjnego z 8. VI. 1929 L. rej. 4644/8, gminom nie wolno nakładać opłat drogowych (nawet pod pretekstem i nazwą szarwarku), gdyż jest to jedynie uprawnieniem samorządu powiatowego i wojewódzkiego.

c) Z tych przesłanek i ograniczających szarwark norm właściwych, wyrażonych we wspomnianym dwuministerjalnym reskrypcie, wynika, że wezwanie takie gminy o nadmierne świadczenia szarwarkowe jest nieważne, czy to

aa) jako jawny nakaz odrobienia, tak kolosalnej liczby dniówek pieszych, lub odpowiedniej ilości pracy ciągłej (furmanką), gdyż wychodzi swym ogromem daleko poza ramy i prawny charakter „szarwarku", jako świadczenia osobistego, „in natura", czy też,

bb) jako zamaskowany nakaz gminny „specjalnej opłaty drogowej", którym, zwłaszcza w danym wypadku, jest z tego powodu, że tak kolosalnej ilości roboczych sił folwarcznych żaden folwark dać nie może bez uszczerbku dla swego gospodarstwa i bez zawieszenia tej gospodarki, co zmusza go do zapłaty gotówką, a tej specjalnej opłaty drogowej pod żadną maską, ani pozorem gminy nie mogą nakładać z powodów wyżej dopiero co przytoczonych (art. 19 ust. 2 i 3 ustawy drogowej).

Dr. Karol Czerny.
(c. d. n.)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O elewatorach zbożowych.*) Dzisiaj dopiero miałem sposobność przeczytać w Nr. 40 „Rolnika" lwowskiego artykuł p. K. S. p. t. „Ceny zboża, a defetyzm i psychoza".

Znajduję tam rozważanie, przedstawiające funkcjonalną działalność elewatora w Sokalu.

Obliczenia p. K. S. są błędne, a wnioski prowadzić mogą do konkluzji, że budowa elewatora w Sokalu została wyraźnie skierowana ku krzywdzie rolnika, ponieważ zaś byłem inicjatorem tej budowy, czuję się w obowiązku sprostować nieuzasadnione uwagi.

P. K. S. przyjmuje do obrachunku z elewatorem następujące dane:

100 q pszenicy loco Lwów		zł 2.000.—
przew. st. Lwów-Sokal		zł 150.—
pozostaje do obliczenia zaliczki		zł 1.850.—
75% na zaliczkę od zł 1.850		zł 1.388.50
za przechowanie 6 mies.	zł 250.—	
za 6% od zaliczki	34.12	
dowóz do elewatora	zł 150.—	zł 434.12
„za wagon pszenicy zostaje"		zł 955.38

„Zamiast więc zł 1.700, loco majątek, zdobywam zł 953.38". W cudzysłowie powtarzam dosłownie tekst artykułu p. K. S.

Wydawałoby się na podstawie powyż-

*) W „Gazecie Rolniczej" pomieszcza p. Z. Chrzanowski na temat powyższy dłuższy artykuł, z którego — za zgodą autora — podajemy poniżej te ustępy, które się tyczą pomieszczonego w „Rolniku" artykułu p. K. S. *Przyp. Red.*

szych liczb, że rolnik, korzystając z elewatora, odrazu traci 40% ceny osiągalnej u siebie na miejscu.

W dalszych dociekaniach p. K. S. przedstawia, że koszta związane z elewatorem wynoszą zł 5,83 na 1 q pszenicy, ale jeszcze dalej już czyni dalszą koncesję, skoro mówi, że dopóki pszenica nie pójdzie w górę, osiągnie za nią po 6-ciu mies. zamiast zł 17.— tylko zł 14.16.

Trudno zorjentować się w tym labiryncie, sprawa nie wymaga tak zawiłych dociekań, a w świetle rzeczywistości przedstawia się tak:

zaliczka na 100 q pszenicy zł 1.400.—
5% dyskonta za 6 m. zł 35.—
stempel na deklaracji zł 5.50
stempel od weksla zł 4.62
przyj. i wydanie 100 q zł 25.—
koszt przechow. za 6 m. zł 120.— zł 190.12
rolnik otrzymuje gotówką przy złożeniu zł 1.209.88

i notabene za przechowanie płaci się po 6-u m. t. j. z dołu.

Ponadto oczywiście następuje dopłata należna przy wydaniu stosownie do ceny sprzedażnej po 6-u miesiącach.

Niema żadnych podstaw do obciążania tych kosztów pozycją za dostawę końmi do elewatora, jeżeli bowiem dany rolnik otrzymuje loco swój majątek cenę wyższą, niż z dostawą do miasta, w którem pobudowano elewator, to rzecz jasna postąpi niedorzecznie, posługując się elewatorem.

Nie można również brać w rachubę ususzki, wynoszącej w elewatorze $1\frac{1}{2}$—2% za 6 m., bezspornie bowiem najtroskliwiej przechowujący zboże rolnik nie uniknie ususzki na własnym śpichrzu, a cóż dopiero w stertach, w których, według mojego doświadczenia, strata w porze jesiennej i zimowej wynosi najmniej $1\frac{1}{4}$% miesięcznie, a więc za ½ roku $7\frac{1}{2}$%, t. j. prawie tyle, co koszt przechowania w elewatorze ($7\frac{1}{2}$% zł 17-u = zł 1.28).

Po ustaleniu rzeczywistego kosztu przechowania zboża za 6 m. na zł 1.45 (w sokalskim elewatorze — pozostałe pracują drożej), winien jestem stwierdzić, że obliczenia p. K. S. nie odpowiadają rzeczywistości, ale i ten skromny wydatek okaże się zupełnie jałowym, o ile cena zboża nietylko nie podniesie się, lecz spadnie.

Lekceważone niebezpieczeństwo. Redakcja „Rolnika" wzywa czytelników do dyskusji nad artykułem p. Komornickiego, umieszczonym w 4 nr. b. r. Zabieram więc głos i twierdzę, że artykuł ten i wszelkie podobne artykuły, których wiele czytać można w pewnej części prasy, są szkodliwe. Autorzy ich bowiem nie umieją jeszcze myśleć kategorjami państwowości polskiej.

Jaka jest argumentacja autora? Utrzymuje on (nie podając zresztą żadnych cyfr, ani innych dowodów), że mniejszości narodowe, których nazywa „wewnętrznemi wrogami", rozwijają się pod względem gospodarczym lepiej, niż ludność polska. Objaw ten przypisuje autor, znów bez żadnego materjału dowodowego, systematycznej akcji, kierowanej z Berlina. Wniosek zaś, jaki wyciąga z tych przesłanek, brzmi: „Zgodna jednolita opinja całego społeczeństwa polskiego musi się spotkać z energicznem wystąpieniem rządu".

Otóż dla Polaka, posiadającego pełną świadomość faktu, iż jest gospodarzem własnego państwa, w którem zamieszkuje kilka miljonów innych narodowości, myśl uważania tych współobywateli za „wrogów wewnętrznych", wydawać się musi potworna. Że są politycy, wrogo usposobieni dla państwa polskiego, na to nie będziemy zamykali oczu. Ale nie o to chodzi przecież, skoro mówimy o sprawach gospodarczych! Rozwój gospodarczy, to interes żywotny całej ludności. Polak, myślący państwowo wie, że państwo polskie dba i dbać musi w równej mierze — co silnie podkreśla nowa konstytucja — o dobrobyt wszystkich obywateli, i tylko cieszyć się może, jeżeli siła ekonomiczna jakiegokolwiek odłamu, choćby należał do innej narodowości, się wzmaga. Gdybyśmy postąpili inaczej, byłoby to tylko wodą na młyn tych polityków, którzy wrogiego usposobienia mniejszości wobec państwa pragną.

Czy mamy więc tylko przyglądać się z uśmiechem zadowolenia, jak obok nas wzmacniają się Niemcy, Litwini i Ukraińcy, zamieszkali w granicach naszego państwa? Nie nie byłoby bardziej sprzeczne z myślą, którą pragnę wyrazić. Zdrowa reakcja musi wejść od społeczeństwa polskiego, nie od rządu: musi polegać na skutecznem współzawodnictwie gospodarczem, a nie na represjach. Gdyby fakty, podane przez p. Komornickiego, były ściśle, to rozgłaszanie ich mogłoby tylko ujmę przynieść opinji o narodzie polskim. Nie biadania trzeba, lecz twórczej pracy! P. Komornicki ubolewa, że ukraińska akcja spółdzielcza rozwija się znakomicie, podczas gdy spółdzielczość polska, jego zdaniem, jest w zupełnym rozkładzie. Dlaczego więc autor nie dzieli się z nami doświadczeniami, jakie niewątpliwie zebrał przy pracy organizacyjnej spółdzielczej w swoim powiecie, ażeby nas ostrzegać przed powtarzaniem popełnionych błędów i wskazać drogi na przyszłość? Z takiego artykułu byłaby korzyść i dla państwa polskiego i dla rozwoju gospodarczego polskiego społeczeństwa.

Nie o „zgodną jednolitą opinję" społeczeństwa chodzi, która woła o pomoc do rządu, lecz o zgodną, jednolitą, szarą, codzienną, konkretną pracę.

Dr. Wojciech Gottlieb.

TO I OWO

Qui pourras? Powtarzamy tu rodowód Qui pourras?, który w Nr. 52 „Rolnika" z 31/XII. 1933 str. 832 został mylnie podany.

ur. 1930 Qui pourras? gn.

Kobra — Turnalik

Kobra: Elle se gobe — Pol. gal.
Elle se gobe: Lauda (Lara-Flageolet) — (Augusta ... Maria)
Pol. gal.: Mitręga — Farurey

Turnalik: Duma — Krasnoludek
Duma: Dummheit (Xaintrailles-Flageolet) — Farurey
Krasnoludek: Mitręga — Farurey (Flying Fox ... Maria)

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Do działu „Pośrednictwa Pracy i Handlu" przyjmuje się bezpłatnie ogłoszenia tych Prenumeratorów, którzy uiścili bieżącą prenumeratę, ale tylko do 10 słów, 2 razy na kwartał.

Za ogłoszenia dłuższe obowiązuje dopłata w wysokości 20 groszy za każde słowo nadliczbowe.

Zgłoszenia kupujących.

Jęczmień siewny „Hanna" kupię. Oferty wraz z ceną posyłać: Latoszyn dwór, p. Dębica.

Buhaja Simenthalera pełnej krwi od 12—15 miesięcy. Pilatowski, Dubie, p. Ponikwa, k. Brodów.

Zgłoszenia sprzedających:

Nostrzyk biały, po 65 zł za 50 kg wysyłają za zaliczką 20% zadatku Bracia Kaminker, Zbaraż, skr. 20.

Czterokonny parowy garnitur młocarniany sprzedą względnie zamieni na sześciokonny Pilatowski, Dubie, p. Ponikwa, k. Brodów.

Poszukujący posad

Zarząd Dóbr Czahrów, p. Bukaczowce poleca ogrodnika bardzo dobrego, sumiennego i spokojnego, w średnim wieku, kawalersko lub na ordynarję na skromnych warunkach.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z targu drzewnego. Ostatnie notowania Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie z dn. 27. I. podają na najbliższy okres czasu następujące ceny przeciętne drewna, loco wagon stacja załadowcza dla wschodnio małopolskich województw, przyjęte w obrocie wewnętrznym:

papierówka jodłowa i świerkowa 11—13 zł za 1 m³ przeciętnie 12.50 „
kopalniaki od 1.5 m dł. 10.00 „
dłużyce od 14 cm w odczubie, przy średnicy zrównanej najmniej 20 cm 13.50 „
kloce tartaczne od 4 m dł. i wyżej od 25 cm średnicy zrównanej — mieszane 14.50 „
wyłącznie świerkowe 16.00 „

Drewno ciosane — jodłowe i świerkowe:
Kantówka:
3—6 m dł., od 16 × 18 cm gr. 18.00 zł
3—6 m dł. od 18×18 cm i wyżej gr. 20.00 „
nad 6—9 m dł., 16×18 cm gr. 22.00 „
nad 6—9 m dł. od 18×18 cm gr. 24.00 „

Drewno sosnowe:
Kopalniaki okorowane, od 10 cm w odczubie i od 1.5 m dł. 12.00 „
dłużyce od 14 cm w odczubie, najmniej 20 cm średnicy zrównanej, bez kory 15.00 „
kloce tartaczne, od 4 cm dł., od 25 cm średnicy zrównanej 17.00 „
kloce odziomkowe I kl., od 3 m dł. i od 35 cm grub. w odczubie 40.00 „

Drewno ciosane:
Kantówka:
3—6 m dł., do 16 × 18 cm gr. 20.00 „
3—6 m dł., od 18 × 18 cm gr. 20.00 „
nad 6—9 m dł. do 16 × 18 cm gr. 24.00 „
nad 6—9 m dł. od 18 × 18 cm gr. 27.00 „

Drewno dębowe:
Kloce od 3 m dł. w górę:
odziomkowe, od 40 cm w odczubie I kl. 78.00 „
odziomkowe, od 40 cm w odczubie II kl. 56.00 „

Drewno jesionowe:
Kloce od 3 m dł.:
odziomkowe, od 40 cm gr. w odczubie I kl. 65.00 „
II kl. 55.00 „

Drewno jaworowe:
Kloce od 3 m dł. tylko I klasa:
30—39 cm średnicy zrównanej 40.00 „
od 40 cm średnicy zrównanej 75.00 „

Drewno bukowe:
Kloce od 3 m dług., odziomkowe I kl. od 35 cm w odczubie 23.00—25.00 „
Najwyższa cena wynosiła w poszczególnych wypadkach 30.00 „

Drewno olchowe:
Kloce od 3 m dł. I kl. od 22—29 cm w odczubie 40.00 „
kloce od 3 m dł. od 30 cm w odczubie 60.00 „

Drewno opałowe za 10.000 kg, łupane:
bukowe i grabowe 135.00 zł
sosnowe 150.00 „

S. Sim.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 6. II. 1934 r.

Na Giełdzie obryty w życie, przyczem podaż znacznie przewyższa zapotrzebowanie.

Ceny utrzymują się naogół na poziomie ostatnich notowań.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**, drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 755	—.—	—.—	18.75	19.—
Pszenica zb. 732	—.—	—.—	17.50	17.55
Żyto 692	13.75	14.—	—.—	—.00
Żyto w. wojsk. 692	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	13.—	13.25
Jęczmień brow. 681	—.—	—.—	14.50	15.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	——	12 50	13.—
Jeczmień przem. 623	—·—	—.—	10.—	10.25
Jęczmień pastew 604	—·—	—·—	9 25	9.50
Owies dw. 459	—.—	—.—	9.—	9.25
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	7.75	8.25
Owies zbiorowy 449	—·—	—·—	7.—	7.25
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	17.00	19.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	5.—	5.25
Fasola biała	—.—	—.—	22.—	25.—
Fasola krasa	—.—	—.—	17.—	18.—
Groch zielony	—.—	—.—	18.—	20.—
Groch Folgera	— —	—.-	22.-	24.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	10.50	11.—
Wyka szara	—.—	—.—	9.—	9.50
Hreczka przem.	—.	—.—	17·—	19.—
Siano słodkie	—·—	—·—	6·00	7.00
Słoma	—·—	—·—	3·50	4.50
Len (95%) *))	—.—	—.—	36.—	37.—
Siemię konopne *)	—.—	—.—	24.—	25.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	41.—	42.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	—.—	—·—
Otręby pszenne	—.—	—.—	—.—	—.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	—.—	—.—
Kasza hreczana	—.—	—.—	35.00	37.00
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	45.—	50.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 33.—34.00, mąka żytnia 72% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 24.00—24.50, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 7.00—7·50, otręby żytnie netto bez worka 7.25 7·50, otręby pszenne netto bez worka 9·75 10.00, kasza jaglana 40·00—41.00, kasza jęczmienna 21·50—22·50. pęcak 21·50—22·50.

Komunikat centralnej Targowicy na bydło we Lwowie od 27. — 3 lutego 1934.

Wynosił spęd wołów 0.00, buhaji 2, krów 122, jałownika 100, razem 224, cieląt 202, świń 1.039, koni 10.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0.57 — 0 62, buhaje 0.46 — 0.52, krowy 0.58 — 0.63, 0.48 — 0.54, 0.52 — 0.55, jałownik 0.54 — 0 63, 0.47 — 0.50, cielęta 0.50 — 0.68, świnie 0.70 — 0.80, łój jadalny 0.75, łój przemysłowy 0.65—0.70.

Siano I 6.00—8.00, siano II 4.00—5.00.

Skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1.15, ciężkie 1 kg 1.10, cielęce sztuka rzeź. 6.50 —7.00, cielęce prow. szt. 5.50—6.00, końskie duża sztuka 9.00—11.00, mała sztuka 8.00 —10.00.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: bite bydlęce I klasa 0,80—1.07, II klasa 0.65—0.72, III klasa 0.55—0 62, cielęce bite tylne 0.90—1.15, wieprzowe w całości 1.00 —1.20, dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.70—0.97, cielęce 0.80—1.10, wieprzowe w całości 0.90—1.12, koszerne 0.90 —1.25.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 27 do 1 II. 1934 r Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·63 — 0·79 zł, woły 0 57—0·80 zł, krowy 0·41—0 68 zł, jałówki 0·64—0·80 zł, cieleta 0 68—1·05 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0 84—1·92 zł, bitej wagi 1·03—1. 30zł. łój nerkowy 0·80—0·00 zł, I kl. 0·60—0.00 zł. II kl. 0·40—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 79, wołów 65, krów 147, jałówek 46, cieląt 533, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 577, razem 1447 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1447 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1403, na konsumcję innych gmin 97, pozostaje niesprzedanych 00 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 120·—200.00 zł., robocze 100·00—170·00 zł. rzeźne 30—70 zł. Spędzono razem 187 szt.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0·90 1·00 zł, krowie 0·90—0·95 zł, z jałówek 0·90.—1·00 zł. cielęce za sztukę 5·——7·— zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 1. II. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·50—0·60 zł. chude 0.40—0·50 zł, chable 0·30—0·40 zł. cielęta 0·40 - 0·50 zł. Świnie powyżej 100 kg 0.70—0·80 zł, poniżej 100 kg 0.50—0 60 zł. chude 0·40—0·45 zł. do chowu 0.50 - 00·00. zł, konie rzeźne 00.00—00,00 zł

W STANISŁAWOWIE w dniu 3. II. 1933 r Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 141, cieląt 13, świń rzeźnych i hodowlanych 267, prosiąt 68, koni 160. Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.31—0.00 zł. świń rzeźnych 0.72—0.00.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 3/II 1934 r. Pszenica dworska czerw. 22.65—22.90, dworska biała 22 25 22·50, pszenica targowa 21.50 21,75 żyto: dworskie 14.50—14·65, żyto, targowe 14·20—14.40, jęczmień: dworski 14.50—16.50, owies dworski 12·00 - 12·25, owies targowy 11.25—11·50 Kukurydza krajowa 0.00 - .00, 0.00 groch Viktoria 29 00 — 32·00, groch ½ Victoria młp. 00·00 - 00·00, groch polny 00 00, fasola biała 27·00- 28·00, okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 00·00—00 00, fasola biała krótka 00·00 - 00·00, fasola krasa długa 22 00—24·00, fasola mieszana 00·00—00 00, ziemniaki 0 00—0·00 otręby pszenne 9·50—9·75, otręby żytnie 9.25—9·50 siano słodkie n. 6·50 —7 00, siano średnie 5·50 - 6·00, siano kwaśne 4.00 —4,50,. koniczyna pastewna 7.00—8·00, słoma długa 3·25 —3·50, słoma mierzwa 2·50—3.75

W PRZEMYŚLU — dnia 1. II. 1934 r., za 100 kg: Pszenica 20·50—00·00 zł, żyto 13·50—00·00 zł, jęczmień 13·50 - 00·00 zł. owies 11.50—00·00 zł, ziemniaki 4·50—0·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2·50—0·00 zł, konicz 5·00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 28 I do 3 II 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·22—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00-0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·28-0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20% tłuszczu 1.00—1·20 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.-1·20 zł, słodkiej kawowej 18—20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00—0·00 zł, stołowego 2·80—0·00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 4·20—0·00, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 3·70—0·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70—0·00 zł, stołowego 2·50—0·00zł. kuchennego 2·30—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 000.— do —000.00 zł..

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska

Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.